BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

»Wykonamy plan 6-letni — zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm«

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Nr 277 (1872) ŚRODA, 19 LISTOPADA 1952 ROKU CENA 15 gr

Wielki plan przebudowy gospodarki wodnej w Polsce

Do 1955 r. — generalny projekt zagospodarowania Wisły

Pierwsze posiedzenie Komitetu Wodnego PAN

Przemówienie wicepremiera St. Jędrychowskiego

17 bm. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu Gospodarki Wodnej PAN celem omówienia przygotowań do opracowania planu przebudowy gospodarki wodnej w Polsce — budowy wielkich inwestycji wodno-melioracyjnych przewidzianych w programie Frontu Narodowego.

Na posiedzeniu obecny był wicepremier St. Jędrychowski, prezes PAN prof. J. Dembowski oraz członkowie nowoutworzonego Komitetu Gospodarki Wodnej — wybitni naukowcy polscy.

Posiedzenie otworzył prof. Dembowski, podkreślając doniosłość problemu opracowania planu przebudowy gospodarki wodnej w Polsce. Podkreślił on również, że powierzenie przez Rząd tak doniosłego zagadnienia uczonym jest wyrazem stale zacieśniającego się powiązania pracy świata nauki z potrzebami gospodarki narodowej.

Następnie głos zabrał wicepremier Jędrychowski.

Wielowiekowe zacofanie Polski w gospodarce wodnej

Na wstępie przemówienia wicepremier Jędrychowski stwierdził, że przed narodem polskim stanęło w całej rozciągłości wielkie historyczne zadanie przebudowy naszej gospodarki wodnej, przeobrażenia przyrody naszego kraju. Program Wyborczy Frontu Narodowego postawił zagadnienie przebudowy gospodarki wodnej jako jedno z centralnych zadań nowego planu 5-letniego, który będzie opracowany na okres lat od 1955 do 1960. Wicepremier cytuje słowa Programu Frontu Narodowego:

„Podjęte zostaną wielkie budowy, które zmienią zasadniczo warunki rozwoju całych obszarów naszego kraju. Rozpoczniemy budowę wielkich zapór wodnych i kanałów żeglownych, wielkich elektrowni na Wiśle i Bugu, które umożliwią zelektryfikowanie zacofanych połaci kraju. Wykorzystanie naszych zasobów wodnych do melioracji łąk i pastwisk oraz nawodnienia gruntów ornych pozwoli na znaczny wzrost urodzajów i rozwój hodowli".

Następnie mówca scharakteryzował nasze wielowiekowe zacofanie w gospodarce wodnej stwierdzając, że odziedziczyliśmy po kapitalizmie głębokie zaniedbania w tej dziedzinie, głębsze niż w innych działach gospodarki.

Problem aktywnego wykorzystania zasobów wodnych dla rozwoju naszego rolnictwa nie był dotychczas postawiony ani w teorii, ani w praktyce.

Udział energii produkowanej w elektrowniach wodnych w stosunku do ogólnej produkcji energii elektrycznej wynosi obecnie ok. 6 proc., podczas gdy powinien wynosić znacznie więcej.

Zacofanie nasze w dziedzinie transportu wodnego powoduje obciążenia przewozami sieci kolejowej. Główna nasza rzeka — Wisła ciągle jeszcze znajduje się w stanie półdzikim.

Rokrocznie nasze rolnictwo, drogi, koleje i osiedla ponoszą szkody na skutek powodzi, które przybierają często charakter katastrofalny.

Również problem zaopatrzenia w wodę naszego przemysłu i miast przedstawia się w sposób wybitnie niezadowalający.

Po uzasadnieniu, że w pierwszych latach po wojnie, w latach odbudowy, a nawet w latach Planu 6-letniego nie mogliśmy jeszcze podjąć wielkich prac inwestycyjnych w zakresie gospodarki wodnej, wobec wielu pilnych problemów, których rozwiązanie konieczne było w pierwszym rzędzie, wicepremier Jędrychowski oświadcza, że obecnie rząd uznał za celowe zwrócić się do Prezydium Polskiej Akademii Nauk z propozycją powołania Komitetu Wodnego i jako jego organu — Instytutu Wodnego. Zadaniem Komitetu Gospodarki Wodnej jest opracowanie generalnego planu gospodarki wodnej w Polsce.

Przebudowa Wisły

Do r. 1955 Komitet winien przedstawić rządowi generalny plan zagospodarowania rzeki Wisły tak, aby po zatwierdzeniu tego generalnego planu jeszcze w r. 1955 resortowe biura projektowe mogły przystąpić do opracowania wstępnych i technicznych projektów budów na Wiśle. Jest to konieczne — stwierdza mówca — abyśmy w okresie planu 5-letniego, zgodnie z Programem Wyborczym Frontu Narodowego, mogli rozpocząć wielkie budowy na Wiśle.

Mówca stwierdza, że Wisła jest największym w Polsce źródłem energii wodnej, że bez rozwiązania zagadnienia Wisły nie jest możliwe stworzenie w Polsce jednolitego systemu dróg wodnych, że również zagospodarowanie Wisły pozwoli podnieść gospodarkę rolną w województwach najgęściej zaludnionych rolniczo, jak woj. krakowskie, kieleckie, lubelskie i warszawskie.

Równolegle z zagadnieniem zagospodarowania Wisły — ciągnie mówca — staje zagadnienie połączenia Wisły z Odrą kanałem w górnym biegu tych rzek, co umożliwi połączenie rzek polskich w jednolity system dróg wodnych, otworzy najkrótszą drogę wodną pomiędzy Śląskiem a Zw. Radzieckim oraz pozwoli na radykalne rozwiązanie zaopatrzenia Śląska w wodę.

Są zagadnienia, które mogą i muszą wyprzedzać realizację przebudowy Wisły. Tak np. w zakresie wykorzystania Bugu jesteśmy już zaawansowani w projektowaniu. Sprawa Bugu wiąże się ze zwiększeniem głębokości na Wiśle od Modlina do Brdyujścia, na Noteci i w dolnym biegu Warty i z przebudową kanału bydgoskiego. Szereg inwestycji energetycznych, jak np. budowa elektrowni wodnej na Dunajcu i innych oraz wielkich inwestycji melioracyjnych, dotyczących np. poszczególnych dolin mniejszych rzek lub kompleksów bagien, nie może czekać z realizacją. Zadaniem więc Komitetu Wodnego Polskiej Akademii Nauk będzie czuwanie, aby inwestycje te były rozwiązywane w sposób kompleksowy i na podstawach naukowych i aby nie były sprzeczne z rodzącą się koncepcją planu generalnego.

Zagadnienia rolnictwa na pierwszym planie

Wicepremier Jędrychowski wskazuje następnie na konieczność wysunięcia w przyszłym planie na pierwsze miejsce zagadnień rolnictwa. Wielkie roboty melioracyjne, przebudowa gospodarki wodnej, są dla naszego rolnictwa jednym z najważniejszych czynników jego rozwoju, zaś zagadnienie wykorzystania zasobów wodnych dla podniesienia wydajności naszego rolnictwa jest u nas najmniej opracowane teoretycznie i najmniej znane w praktyce. Korzyści, jakie odniesie rolnictwo z przebudowy naszych rzek, winny być jednym z głównych mierników technicznej dojrzałości i ekonomicznej rentowności projektów inwestycyjnych.

Mówca podkreśla, że wielkim naszym szczęściem i przywilejem jest możność korzystania przy opracowywaniu i realizacji naszych planów budownictwa wodnego z wielkiego dorobku teoretycznego i praktycznego radzieckiego budownictwa wodnego oraz z bezpośredniej pomocy technicznej Związku Radzieckiego.

Idąc śladem wielkiego Związku Radzieckiego, przeobrażając przyrodę naszego kraju, budując wielkie zbiorniki wodne, elektrownie, kanały żeglowne, urządzenia melioracyjne — dźwigniemy nasz kraj z wiekowego zacofania, rozwiniemy przemysł i rolnictwo, zapewnimy nieustanny wzrost dobrobytu i kultury naszego narodu — zakończył mówca wśród oklasków.

Po przemówieniu wicepremiera Jędrychowskiego, referat na temat „Problematyka podstawowych prac Komitetu Gospodarki Wodnej PAN" wygłosił prof. R. Cebertowicz.

Po referatach rozpoczęła się ożywiona dyskusja, w której mówcy poruszyli szereg zagadnień ekonomicznych, technicznych i organizacyjnych, związanych z przyszłą pracą Komitetu Gospodarki Wodnej PAN.

Dyskutanci podkreślali, że po raz pierwszy w historii naszego kraju przedstawiciele nauki polskiej otrzymali do wypełnienia zadanie tej miary i znaczenia.

Szeroko omawiane były również konkretne formy organizacji prac Komitetu.

List załogi huty »Kościuszko« do Prezydenta Bolesława Bieruta

16 bm. huta „Kościuszko" obchodziła 150-lecie swego istnienia. Na uroczystej akademii załoga huty uchwaliła tekst listu do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Zasyłając Prezydentowi Bierutowi gorące pozdrowienia w dniu swego święta, robotnicy, pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjni huty piszą m. in.:

„W 150-lecie naszej huty jeszcze raz sięgnęliśmy pamięcią do ciężkich, minionych już lat wyzysku i bezprawia okresu międzywojennego. Jakże inna jest dziś nasza huta „Kościuszko" i jak dumnie wznoszą się dziś jej wielkie piece „A", „B", „C": jak inaczej przy nich pracuje nasz hutnik — gospodarz swej huty i swego kraju, obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Te przemiany dobrze zrozumiała nasza załoga i umiała na nie odpowiedzieć dużymi sukcesami produkcyjnymi. Zrozumieliśmy, że więcej stali znaczy bliżej socjalizmu, wzrost produkcji oznacza wzrost dobrobytu. Tak nas uczyłeś, Towarzyszu Prezydencie i taką drogą wytkniętą przez Program Wyborczy Frontu Narodowego idziemy do socjalizmu. Z Twoim imieniem związana jest zawsze nasza praca, z Twoim imieniem wiążą się nowoczesne urządzenia huty i żłobek dla naszych dzieci, z Twoim imieniem wiąże się cały wspaniały program budownictwa szczęścia naszej Ojczyzny. Dlatego program ten będziemy realizować surówką i stalą, aby też mocny i trwały był jak stal.

Pomagają nam w naszej pracy najlepsze mechanizmy od naszych braci z Wielkiego Kraju Rad. My, robotnicy huty „Kościuszko" doskonale wiemy, jak szeroka i braterska jest pomoc Zw. Radzieckiego dla naszego kraju. Widzimy to na przykładzie rozbudowy naszej huty, na przykładzie zbudowania u nas przy pomocy radzieckich inżynierów nowoczesnego pieca „B" i budującego się pieca „C" — wspaniałych dzieł techniki radzieckiej.

Zespoleni we Froncie Narodowym, rozwijając stale współzawodnictwo pracy i podnosząc wydajność, przy pomocy wielkiego Zw. Radzieckiego i pod Twoim kierownictwem, Towarzyszu Prezydencie, wykonamy nasz Plan 6-letni, zwyciężymy w walce o pokój i socjalizm".

Należy zmobilizować wszystkie siły do rychłego ukończenia wykopków buraków cukrowych

Min. PGR ustaliło nowe, korzystne normy wynagrodzeń

Przedłużające się, wyjątkowo trudne dla rolnictwa warunki atmosferyczne wymagają mobilizacji wszystkich sił i rezerw w celu zakończenia wykopków buraka cukrowego w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i indywidualnych gospodarstwach chłopskich w ciągu najbliższych dni.

Ze względu na ostatnie opady śnieżne, które pogorszyły warunki pracy, Min. Państwowych Gospodarstw Rolnych wydało następujący komunikat:

Z uwagi na niezwykle trudną sytuację na odcinku wykopków buraków cukrowych, należy zmobilizować wszystkie siły, aby wykopki buraków cukrowych zakończyć w ciągu najbliższych dni. Dlatego też szeroki ogół ludności winien dopomóc przy wykopkach.

Min. PGR, uwzględniając trudności, wynikające z opadów śnieżnych, postanowiło zarządzeniem z 15 b. m.:

1. obniżyć o połowę obowiązującą dotychczas normę przy wykopkach buraków;
2. podwyższyć o 100 proc. płace gotówkowe za wykopki buraków.

Oznacza to, że np. przy plonie do 200 q z ha:

za wyrwanie 1 tony buraków z okrząśnięciem ich z ziemi i ułożeniem w rzędy robotnik otrzymuje 7,50 zamiast jak dotąd 3,75 zł, a za 2 tony — 15 zł i bezpłatnie 0,25 kg. cukru zamiast dotychczasowych 7,50 zł. Za każdą dodatkową tonę zapłata wynosi 7,50 zł. i 12,5 dkg. cukru. Tak więc za wyrwanie 4 ton zapłata wynosi 30 zł gotówką i bezpłatnie 0,5 kg. cukru, zamiast jak poprzednio 15 zł. i 0,5 kg. cukru.

Również o 50 proc. zmniejszone zostały normy i o 100 proc. zwiększone opłaty za wykopanie buraków z oczyszczeniem, obcięciem liści i ułożeniem w kupki.

Są to warunki bardzo korzystne. Obowiązują one do zakończenia kampanii wykopkowej. Przyczynią się one niewątpliwie do zmobilizowania robotników zatrudnionych w PGR-ach, junaków i junaczek z brygad „SP" oraz ludności wsi i miasteczek do jak najwydajniejszej pracy przy wykopkach. Ministerstwo PGR liczy na to, że chłopi masowo pomogą w szybkim zakończeniu wykopków.

Jednocześnie zaznaczyć należy, że te same opłaty przysługują chłopom, skierowanym do PGR-ów przez odpowiednie rady narodowe na zasadach odpłatnego szarwarku pieszego. O ile szarwark jest konny to za wywózkę z pola na twardą drogę przysługuje opłata 20 zł. za tonokilometr, a na Żuławach 30 zł. za tonokilometr.

Również przy wykopkach ziemniaków i pozostałych okopowych Min. PGR obniżyło normy o połowę, a za jednostkę miary podwyższyło opłatę o 100 proc.

Chłopi w pracy przy wykopkach

Pracownicy PGR i ich rodziny rozumieją, że zbiorowy, powszechny wysiłek, ażeby zakończyć wykopki w jak najkrótszym czasie i zapewnić nieprzerwany dopływ buraków do cukrowni — jest ich najważniejszym bojowym obowiązkiem. Stanęli też oni gremialnie do pracy przy wykopkach.

Do pomocy w zakończeniu kopania buraków cukrowych w gospodarstwach państwowych zgłaszają się obecnie coraz liczniej ci chłopi, którzy zakończyli wykopki we własnych gospodarstwach. Przed spółdzielniami gminnymi postawiono zadanie zaopatrzenia chłopów, którzy pracowali przy wykopkach w PGR-ach w towary deficytowe — np. wiadra, artykuły tekstylne, gwoździe, materiały budowlane itp. — w pierwszej kolejności.

Z pomocą PGR-om spieszą ponadto robotnicy z powiatowych przedsiębiorstw budowlanych, robotnicy drogowi itp. W myśl wydanych zarządzeń, zachowują oni swoje płace dniówkowe w instytucji macierzystej, a ponadto otrzymują wynagrodzenie obowiązujące za pracę w PGR-ach.

Pomoc miast

Pełna mobilizacja sił i środków, potrzebnych do wykopania buraków z całego obszaru ich uprawy oraz do zapewnienia nieprzerwanych dostaw do cukrowni — oto zadanie naszego rolnictwa na najbliższe dni. Podejmują je rady narodowe, organizacje partyjne i masowe. Podejmują je miliony pracujących chłopów, członków spółdzielni produkcyjnych, robotników rolnych i członków ich rodzin, traktorzystów i ludność miast, młodzież ZMP, junacy brygad „SP".

Przykład dobrze pojętego obowiązku pomocy PGR-om w tych trudnych warunkach dali robotnicy i ZMP-owcy ze Szczecina. W ub. niedzielę 16 bm. do PGR-ów najbardziej odczuwających brak sił roboczych wyjechało prawie 3.500 osób.

Z pomocą przy wykopkach spieszą także mieszkańcy miast powiatowych. Według danych ORZZ ogółem ze wszystkich miast województwa wyjechało w ub. niedzielę ponad 10 tys. osób.

W woj. gdańskim w ostatnich dniach ub. tygodnia zgłosiło się do prac wykopkowych w PGR-ach ok. 600 osób spośród rodzin robotników rolnych oraz z miast. Toteż w ostatnich dniach prace wykopkowe w PGR-ach w woj. gdańskim posunęły się znacznie naprzód.

Z Olsztyna donoszą, że w poniedziałek wyjechała do pracy przy wykopkach w PGR-ach młodzież starszych klas szeregu szkół rolniczych w liczbie około 1.500 osób.

USA wykorzystują zbrodnicze »doświadczenia« hitlerowskich lekarzy skazanych w Norymberdze

BERLIN (PAP). — We Frankfurcie n/Menem utworzony został tzw. „instytut medycyny lotniczej", który prowadzić będzie „doświadczenia specjalne".

Jak podaje agencja ADN za dziennikiem hanowerskim „Der Spiegel", francuski lekarz wojskowy Pascal, stwierdził na konferencji lekarzy wojskowych państw bloku atlantyckiego, że Amerykanie kontynuowali po r. 1945 badania i eksperymenty lekarzy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, dokonywane przez nich w czasie wojny na jeńcach wojennych i więźniach politycznych.

Po zajęciu Niemiec zach. przez oddziały amerykańskie, grupę osławionych lekarzy obozów koncentracyjnych i specjalistów Instytutu Higieny SS przewieziono do USA, gdzie umożliwiono im wykonywanie dalszych doświadczeń na ludziach. Do pracy tej wciągnięci zostali przestępcy wojenni, którzy za działalność przeciwko ludzkości osądzeni zostali w Norymberdze.

Z oświadczenia Pascala wynika, że Amerykanom chodzi przede wszystkim o kontynuowanie badań w zakresie wpływu wody morskiej oraz gwałtownej zmiany ciśnienia i temperatury na organizm ludzki. Jak wiadomo, eksperymenty takie, przeprowadzone przez lekarzy hitlerowskich w Buchenwaldzie, pochłonęły tysiące ofiar.

40-lecie twórczości Marii Dąbrowskiej

Znakomita pisarka odznaczona Orderem Odrodzenia Polski

17 bm. w Domu Literatów odbyła się uroczystość jubileuszowa 40-lecia pracy literackiej znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej. Uroczystość, na którą przybył min. Kultury i Sztuki S. Dybowski oraz przedstawiciele KC PZPR S. Staszewski i P. Hoffman zgromadziła licznych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego.

Pojawienie się na sali Jubilatki powitali zgromadzeni długotrwałymi oklaskami. W imieniu Zarz. Gł. ZLP przemówił prezes L. Kruczkowski. Mówiąc o czterdziestoletnim dorobku pisarskim Marii Dąbrowskiej, prezes Kruczkowski określił go jako ważny i drogocenny wątek postępowego nurtu naszej literatury. „Skłaniając głowę przed jej dorobkiem — powiedział L. Kruczkowski — wierzymy, iż Maria Dąbrowska obdarzy nas jeszcze nowymi dziełami, iż nowe dni i noce jej pisarskiego trudu wzbogacą naszą współczesną literaturę".

Wśród serdecznych owacji min. Dybowski udekorował Jubilatkę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O działalności pisarskiej i publicystycznej Marii Dąbrowskiej mówił J. Andrzejewski. W serdecznych słowach składali życzenia Jubilatce jej koledzy: Z. Nałkowska, J. Iwaszkiewicz, T. Breza, J. Przyboś i A. Rudnicki.

Następnie odczytano depeszę od prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza z życzeniami dla Jubilatki dalszej owocnej pracy pisarskiej.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

REALNA PERSPEKTYWA — REALNA WALKA

30 BM odbędzie się II Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju. Jest to dla narodu polskiego, który nienawidzi wojny i jej siewców, doniosły etap w realnej walce o realne wyniki.

Kiedy w sierpniu 1948 roku odbywał się w polskim Wrocławiu Światowy Kongres Intelektualistów w obronie pokoju — ilu z nas uświadamiało sobie potęgę i zasięg poczętego tam ruchu? Kiedy dwa lata temu w Warszawie toczył obrady II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, czy wszyscy w świecie wierzyli, iż narody zdołają nie dopuścić do rozszerzenia płomieni napalmu, którymi Dullesowie podpalili Koreę — i że zdołają wysłać delegatów na III Światowy Kongres Pokoju, wyznaczony na połowę grudnia 1952 r. w Wiedniu?

JAKŻE urósł, jakże się rozszerzył i spotężniał ten tak w swych początkach wyśmiewany przez sprzedajną prasę i radio fabrykantów śmierci ruch w obronie życia! Jakże wielkim autorytetem moralnym stała się powołana na Kongresie Warszawskim Światowa Rada Pokoju, której apel o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami — że przytoczymy tu jeden tylko przykład — podpisało 600 milionów dorosłych ludzi!

Powie ktoś: ale organizatorzy wojny bynajmniej przez to nie zaniechali swej złowrogiej polityki, zagrażającej życiu narodów i życiu każdej jednostki. Tak, to prawda. Nie tylko nie zaniechali, ale zaostrzyli ją i zaostrzają. Na przekór cynicznym frazesom o „obronie wolności" i o „wyzwoleniu", szukają oni ratunku dla swego zgniłego ustroju w zbrojeniach, w przygotowywaniu napastniczej wojny i w wojnie napastniczej. „Wojna to business Ameryki — pisał w liście do pisma „News" w Detroit generał Holdridge — „Koncern zabójstw" stał się naszym głównym przedsięwzięciem... Ci Amerykanie, którzy jadają przyzwoicie, jedzą dlatego, że nasi chłopcy umierają w Korei — co jest formą ludożerstwa. Mówiąc w przenośni, zjadamy naszych własnych synów".

Tak, to prawda. Tak jak prawdą jest również, że panowie ci — w zmowie ze swymi hitlerowskimi poprzednikami w ludożerstwie, a dziś wspólnikami — gotowi by pożreć całą ludzkość i podłożyć ogień pod kulę ziemską. By w tym ogniu wytopić nowe dziesiątki miliardów dolarów — zyski wojenne.

NAWET dla oczu do niedawna ślepych wyraźny dziś jest plan podżegaczy wojennych. Do rozpętania nowej wojny — wojny hitlerowskiej bez Hitlera, ale wespół z hitlerowskimi magnatami Ruhry, z hitlerowskimi generałami i z hitlerowską „ideologią" — zmierza ukuty w porozumieniu z Adenauerem i Kruppem tzw. „układ ogólny" i „układ o europejskiej wspólnocie obronnej", czyli prościej mówiąc układ o odbudowie Wehrmachtu, któremu na przynętę amerykańscy „przyjaciele Polski" rzucają Polskę. „Bez zwłoki — oświadczył zwolniony z więzienia przez anglo-amerykańskich „demokratów" zbrodniarz wojenny, hitlerowski marszałek Kesselring — należy ratyfikować umowy bońskie, ponieważ dla mnie te umowy przedstawiają przyszłość, która jest ściśle związana z przeszłością"—

Nie można jaśniej.

Ale jednocześnie siła ruchu obrońców pokoju jest tak wielka, że zarówno we Francji, jak również i nawet w Niemczech zachodnich, wzrasta opór przeciw ratyfikacji układów wojennych. „Gdyby się udało odroczyć (w Bundestagu) ratyfikację układów aż do 1953 r. — przyznaje wczorajszy członek adenauerowskiej [illegible], Bodensteiner — to mało jest prawdopodobne, aby po wyborach powszechnych znalazła się (w Bundestagu) większość dla ich ratyfikowania".

TYM, którzy pytają: „dlaczego istnieje blok atlantycki i rośnie jego agresywność skoro istnieje i rośnie ruch w obronie pokoju..." — odpowiadamy: właśnie istnienie i rozwój Światowego Ruchu Obrońców Pokoju oraz stanowcza pokojowa polityka ZSRR sprawiają, iż agresywna polityka bloku atlantyckiego nie zdołała, mimo wszystko, doprowadzić dotychczas do wojny.

Nie zdołała i nie zdoła, jeśli ruch w obronie pokoju potrafi w każdym kraju ogarnąć coraz to nowe odłamy „ludzi wszelkich poglądów oraz ugrupowania i stowarzyszenia wszelkiego rodzaju" (z apelu Światowej Rady Pokoju) — i przez to zahamować poczynania podpalaczy świata.

W swym referacie sprawozdawczym na XIX Zjeździe KPZR wicepremier rządu ZSRR, Malenkow, przedstawił z całym spokojem perspektywę miażdżącej i ostatecznej klęski, jaką by ponieśli podżegacze wojenni, gdyby się im udało rozpętać wojnę. Po czym oświadczył:

„Ale istnieje inna perspektywa, perspektywa utrzymania pokoju, perspektywa pokoju między narodami. Perspektywa ta wymaga zakazu propagandy wojennej zgodnie z uchwałą ONZ, zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, konsekwentnej redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, zawarcia Paktu Pokoju między mocarstwami, rozszerzenia stosunków handlowych między krajami, przywrócenia jednolitego rynku międzynarodowego oraz innych analogicznych środków zmierzających do utrwalenia pokoju".

Walka Światowego Ruchu Obrońców Pokoju, znajdując w antywojennej polityce ZSRR i krajów demokracji ludowej mocne oparcie — jest przez to walką jak najbardziej realną.

Podobnie jak i w naszym kraju — rośnie w całym świecie potężna, jak najszersza mobilizacja pokojowej aktywności narodów, mobilizacja świadomości setek milionów ludzi, która właśnie — mówiąc słowami Malenkowa — „okiełznać i izolować awanturników z obozu imperialistycznych agresorów". Bo świadomość narodów — to broń potężniejsza od armat i czołgów. Armaty i czołgi imperialistów, pozbawione ludzi, wojny nie rozpętają.

Żeby więc realna walka o pokój była skuteczna, trzeba, aby narody ujęły w swe ręce sprawę zachowania pokoju i broniły jej do końca.

B. W.

64 tys. żołnierzy, 827 samolotów

Wielkie straty agresorów na froncie koreańskim

PEKIN (PAP). — W ciągu października rb. wojska interwentów poniosły w Korei straty w ludziach i sprzęcie prawie dwukrotnie wyższe niż we wrześniu rb.

W październiku rb. wojska ludowe w wyniku szeregu kontrataków wyparły wojska agresorów z przeszło 50 umocnionych pozycji w rejonie Jonczonu, Czorwonu i Kumsongu.

Nieprzyjaciel stracił 63.841 żołnierzy i oficerów, w tym 24.864 Amerykanów. Wojska ludowe zdobyły 50 dział polowych, 472 karabiny maszynowe i 2.788 karabinów ręcznych oraz zniszczyły 827 samolotów, 171 czołgów, 119 samochodów i 61 dział polowych. Jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec został poważnie uszkodzony.

Kopalnia »Mortimer« wykonała roczny plan

17 bm. druga z kolei po „Bożych Darach" kopalnia „Mortimer" wykonała roczny plan wydobycia węgla. Do końca br. górnicy „Mortimera" dadzą tysiące ton węgla ponad plan.

W br. do współzawodnictwa stanęło 100 proc. załogi w przodkach, co podniosło przeciętną wykonywania norm dziennych do ok. 150 proc. Ogólna wydajność załogi pracującej pod ziemią wzrosła w porównaniu z r. ub. o 6,7 proc.

Równocześnie z walką o bieżącą produkcję załoga kopalni z miesiąca na miesiąc zwiększa wysiłki w przygotowywaniu rezerwowego frontu roboczego i zabezpieczaniu sobie ciągłości przekraczania miesięcznych planów wydobycia. Plan robót przygotowawczych wykonywany był w br. średnio w 128 do 130 proc.

Jednoczmy się w walce o trwały pokój

Orędzie Robotniczej Konferencji krajów północnych

Przygotowania do Kongresu Narodów w Wiedniu

OSLO (PAP). — 16 bm. zakończyła w Oslo obrady Robotnicza Konferencja krajów północnych w obronie pokoju.

Delegaci organizacji związkowych Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii i Islandii wezwali do umocnienia jedności klasy robotniczej krajów północnych w walce o pokój, przeciwko wyścigowi zbrojeń i przygotowaniom wojennym, w walce o niezależność krajów północnych, o polepszenie warunków bytu, w obronie praw politycznych mas pracujących i o zacieśnienie przyjaźni ze Zw. Radzieckim.

Konferencja uchwaliła odezwę do wszystkich robotników krajów północnych, podkreślającą, że chociaż uczestnicy konferencji reprezentowali różne poglądy polityczne, to jednak wykazali całkowitą jednomyślność w dążeniu do zjednoczenia robotników krajów północnych dla wspólnej walki o pokój, niezawisłość narodową i poprawę warunków bytu mas pracujących.

Odezwa piętnuje agresywną politykę amerykańską i koła rządzące krajów skandynawskich, popierające tę politykę.

Odezwa kończy się apelem do robotników skandynawskich, aby się zespolili w walce o pokój, aby tworzyli w miejscach swej pracy lokalne komitety obrońców pokoju i przyciągali do walki o pokój jak najszersze warstwy ludności.

Ponadto uchwalono orędzie, które stwierdza m. in.:

Konferencja nasza postawiła sobie za cel zjednoczyć wszystkich robotników krajów północnych w walce o trwały pokój. Przypuszczamy, że konferencja ta przyczyni się w dużej mierze do zjednoczenia robotników krajów północnych i całego świata.

Konferencja postanowiła wydelegować dziewięciu przedstawicieli krajów północnych na Kongres Narodów w Obronie Pokoju, współpracę z innymi organizacjami obrony pokoju.

Na konferencji uchwalono wysłać delegata na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

PEKIN. (PAP). — Narodowy komitet Zjednoczenia Frontu Narodowego Vietnamu i Vietnamski Komitet Obrońców Pokoju opublikowały wspólny apel do narodu vietnamskiego, wzywający do poparcia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Wielki ten Kongres — głosi apel — stanie się ważnym wydarzeniem historycznym w walce miłujące j pokój ludzkości przeciwko podżegaczom wojennym.

PARYŻ (PAP). — Stała komisja Krajowej Rady Pokoju ogłosiła komunikat, w którym wzywa wszystkich Francuzów do wzmożenia akcji celem zapewnienia jak najliczniejszego udziału przedstawicieli narodu francuskiego w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju.

W ub. niedzielę w 29 departamentach odbyły się zjazdy poświęcone wyborom delegatów na Kongres. W zjazdach tych wzięli udział ludzie różnych poglądów politycznych, członkowie SFIO, FO, duchowni wszystkich wyznań, działacze katoliccy itd.

Ilja Erenburg o Kongresie Narodów

MOSKWA (PAP). — Na łamach wydawanego w Moskwie w języku angielskim czasopisma „News" ukazał się wywiad członka Biura Światowej Rady Pokoju, wiceprzewodniczącego Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, pisarza Ilji Erenburga na temat przygotowań do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Mimo że w wielu krajach wolę pokoju przejawiają różne warstwy społeczne — oświadczył Erenburg — to jednak istnieją kraje, w których ruch w obronie pokoju nie objął jeszcze najszerszych rzesz ludności. Z tych też względów Światowa Rada Pokoju podjęła inicjatywę zwołania Kongresu Narodów, który nie będzie trzecim Kongresem Obrońców Pokoju, lecz miejscem spotkania przedstawicieli wszelkich ugrupowań politycznych, wszystkich organizacji pacyfistycznych, religijnych i kulturalnych, uznających zasadę możliwości pokojowego współistnienia różnych systemów gospodarczo-społecznych.

Nie ulega wątpliwości, że Kongres Narodów w Obronie Pokoju będzie jedną z najpoważniejszych prób osiągnięcia porozumienia w jednej lub kilku spornych kwestiach, dzielących obecnie świat.

Radziecki Komitet Obrońców Pokoju — stwierdził Erenburg w zakończeniu — gorąco wita zwołanie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, na którym delegacja radziecka, na równi z innymi delegacjami, przedstawi swój punkt widzenia w sprawie możliwości rozwiązania szeregu spornych problemów.

Konferencje obrońców pokoju przed Kongresem wiedeńskim

BERLIN. (PAP). — Ludność Niemiec zach. czyni przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W Duisburgu zakończyła się konferencja zwołana przez obrońców pokoju kraju Północnej Nadrenii—Westfalii. Na konferencję przybyło 333 delegatów, reprezentujących różne warstwy społeczeństwa. Wybrano 16 delegatów na Kongres Narodów w Wiedniu.

W **Ludwigsburgu,** na konferencji obrońców pokoju Badenii - Wirtembergii, która zgromadziła przeszło 400 delegatów, wybrano 16 delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

LONDYN. (PAP). — 16 bm. odbyła się **w Londynie** konferencja nauczycielskiej organizacji w obronie pokoju. Delegaci na konferencję reprezentowali 15 nauczycielskich komitetów obrony pokoju okręgu londyńskiego oraz 9 komitetów wielkich prowincjonalnych miast przemysłowych. Uczestnicy konferencji powzięli uchwałę, wyrażającą gotowość wzmożenia walki o pokój i postanowili zacieśnić

Na rozkaz Amerykanów wstrzymano śledztwo przeciwko terrorystom z BDJ

BERLIN (PAP). — Komisja mieszana niemiecko-amerykańska dla zbadania przestępczej działalności faszystowskiego BDJ została rozwiązana na wyraźne żądanie amerykańskiego członka tej komisji Gainesa. Gaines, powołując się na postanowienia statutu okupacyjnego, zabronił komisji przesłuchiwania amerykańskich protektorów faszystowskiego „Związku Młodzieży Niemieckiej" oraz zażądał zaprzestania wszelkich dalszych dochodzeń przeciwko bandom BDJ.

Dochodzenia ujawniły ostatnio nowe fakty finansowania terrorystów z BDJ przez Amerykanów. Tak np. według doniesień dziennika szwajcarskiego „Vorwärts", amerykański koncern Coca-Cola przekazał terrorystom z BDJ ponad 7 mln. marek. Również liczne firmy zachodnio-niemieckie, w których przemysłowcy USA mają poważne wpływy — jak „Bosch", „Salamander" i „Sarotti" — finansowały faszystowską organizację BDJ.

Aktywiści stołeczni TPP-R złożyli hołd pamięci W. Lenina

17 bm. 800-osobowa wycieczka aktywu TPP-R okręgu stołecznego, w skład której wchodzili budowniczowie MDM, robotnicy i pracownicy umysłowi warszawskich przedsiębiorstw budowlanych, biur i urzędów, złożyła w **Poroninie** hołd pamięci genialnego wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i twórcy pierwszego państwa socjalistycznego — Włodzimierza Lenina.

Zwiedzając Muzeum, aktywiści warszawskich kół TPP-R z zainteresowaniem oglądali pamiątki i dokumenty z czasów pobytu Lenina w Krakowie i Poroninie.

Radiogramem z Nowego Jorku

Artykuł 1 i... praktyka

GDYBY ktoś, kto nie zna porządku dziennego obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ chciał zdać sobie sprawę z jego prac na podstawie szybkiego zwiedzenia sal wszystkich komisji i posiedzeń plenarnych, doszedłby niewątpliwie do wniosku, że ONZ zajmuje się tylko dwoma problemami: sprawą wojny w Korei i sprawą ludów kolonialnych i zależnych.

Ten ostatni problem, który zajmował wiele miejsca już w czasie poprzedniej sesji — obecnie nabrał jeszcze większego znaczenia.

Takie sprawy, jak prześladowanie rasowe w Afryce Południowej — w specjalnej komisji politycznej, jak rozwój gospodarczy krajów słabo rozwiniętych — w komisji ekonomicznej, jak kwestia rozwoju t.zw. terytoriów niesamodzielnych — w komisji powierniczej, a nawet jak kwestie budżetowe w komisji budżetowo-finansowej — dają asumpt do licznych wystąpień delegatów krajów kolonialnych i zależnych.

Delegat pakistański, profesor Bokali, w swoim znakomitym wystąpieniu dotyczącym Afryki Południowej — stwierdził, że obecna sesja nazywana jest przez prasę światową „zgromadzeniem do zagadnień kolonialnych" i dopominał się o prawo do samostanowienia dla ludów zależnych i uciskanych.

DONIOSŁEGO znaczenia nabiera debata nad zagadnieniem prawa narodów do samostanowienia w Komisji Społecznej. Podstawą dyskusji są dwie rezolucje, przedłożone Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ przez Radę Ekonomiczno-Społeczną.

Pierwsza wzywa państwa — członków ONZ — do poszanowania zasady samostanowienia i niepodległości narodów oraz zaleca krajom, sprawującym administrację w krajach zależnych, przyznanie samodzielności ludności tych krajów na ich żądanie, wyrażone w plebiscycie przeprowadzonym pod auspicjami ONZ.

Druga rezolucja wzywa mocarstwa administrujące do informowania ONZ o stopniu, w jakim ludy terenów zależnych korzystają z prawa samostanowienia, a w szczególności informowania o ich postępie politycznym i rozwoju ich politycznych instytucji.

Projekty obu rezolucji uzyskały m. in. poparcie Egiptu, Białorusi, Brazylii, Haiti, Afganistanu i Polski.

Delegatka Polski dr Domańska w swym wystąpieniu stwierdziła, że sprawa ruchu narodowo-wyzwoleńczego ludów zależnych wysuwa się dziś na czoło problemów o znaczeniu międzynarodowym. Mocarstwa kolonialne, które odmawiają narodom cierpiącym ucisk i wyzysk prawa do rządzenia się posługują się obłudnym argumentem, że kraje te jeszcze nie dojrzały do tego, a jednocześnie robią wszystko co w ich mocy, aby powstrzymać rozwój tych narodów.

Oto niektóre z najbardziej uderzających przykładów dzikiej eksploatacji krajów zależnych przez mocarstwa kolonialne. W Rodezji i brytyjskiej Kenii robotnik zarabia 30 razy mniej aniżeli robotnik europejski. W Rodezji Południowej np. dorośli robotnicy otrzymują 12 i pół szylinga miesięcznie, kobiety 9 szylingów, podczas gdy biały robotnik otrzymuje 20 szylingów dziennie.

Wydatki przewidziane przez rząd brytyjski na każdego ucznia w Kenii wynoszą dwa szylingi rocznie, podczas gdy wydatki przewidziane na dziecko w Anglii wynoszą 28,5 funta szterlinga.

Toteż potężnieje bezustannie walka narodów uciskanych przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi, o niezależność narodową. Ludy czarnej Afryki, Środkowego i Bliskiego Wschodu, Malajów i Vietnamu walczą o wyzwolenie. Walka ich znajduje pełne poparcie w pierwszym artykule Karty Narodów Zjednoczonych, który zaleca:

„Rozwijanie między narodami stosunków przyjaźni, opartych na poszanowaniu zasady równych praw ludów do samostanowienia oraz stosowanie wszelkich środków dla wzmocnienia pokoju świata".

M. Gibrowski

Jubileusz Marii Dąbrowskiej

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Maria Dąbrowska w serdecznych słowach podziękowała za uczczenie 40-lecia jej pracy pisarskiej i zapewniła, że dalej pracować będzie dla narodu i ojczyzny.

*

Czterdzieści lat niezmordowanej, pisarskiej pracy. Czterdzieści lat twórczego zmagania i walki o piękno, o sprawiedliwość. Wielkie święto pisarza — wielkie święto całej polskiej literatury.

Wypełniła się wczoraj po brzegi obszerna sala Domu Literatów pisarzami z Warszawy, Krakowa, Poznania — z całej Polski.

Zasiadła w gronie najbliższych kolegów po piórze — obok Nałkowskiej, Kruczkowskiego, Iwaszkiewicza, Broniewskiego, obok tych wraz z którymi już dziesiątki lat przed wojną dzieliło dwoczesną dolę i niedolę literackiego życia i obok tych najmłodszych, których do pisarstwa włączył świeży, przyjazny tworcom nurt literatury służącej całemu narodowi.

Siwa, o skupionej, drżącej dziś nietajonym wzruszeniem twarzy, mistrzyni prozy polskiej — MARIA DĄBROWSKA.

*

Cóż powtórzyć tu z niezliczonych, serdecznych słów szczerego uznania i podziwu — które padły na tym zebraniu. Którez przytoczyć z dowodów gorącej miłości i szacunku jakimi cieszy się znakomita pisarka wśród całego społeczeństwa...

Wypada tylko powtórzyć za wczorajszymi mówcami, że Maria Dąbrowska i jej dzieła, to: „...bogactwo serca ...wierność ludziom ...atmosfera rzetelnej miłości dla ludzkich losów..."

*

Dwoje młodych: poetka i prozaik, Ewa Fiszer i Jerzy Broszkiewicz, Wręczają wiązankę kwiatów.

... rosły, szczery pocałunek.

Życzymy Ci, droga nam wszystkim Pani Mario, byś nam żyła i tworzyła drugich lat czterdzieści. Bo — jak powiedział Jarosław Iwaszkiewicz — gdy myślimy o Twoich wielkich dziełach — jedno nas tylko boli, jedno dokucza: Za mało, stanowczo za mało.

I chcemy, żebyś wiedziała, że potrzebujemy, naprawdę potrzebujemy Twoich dzieł. Dzieł — pięknem swym sięgających szczytowych wyżyn polskiego języka, sięgających szczytowych wyżyn prawdziwej sztuki i umiłowania człowieka. (Wyc.).

Wspaniały bilans realizacji zobowiązań załóg budowlanych

379 obiektów oddano do użytku przed terminem

Wielkie oszczędności materiałów

Załogi przemysłu budowlanego zobowiązania podjęte dla poparcia Programu Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu KPZR, wykonały dotychczas w ponad 80 proc. Pozostałe zobowiązania z uwagi na ich długookresowy charakter są w trakcie realizacji.

W porównaniu do akcji zobowiązań lipcowych w ostatnim czynie produkcyjnym wzięło udział o 37 tys. pracowników więcej. Ogółem zobowiązania podjęło 98 proc. załóg przemysłu budowlanego. Jeszcze nigdy dotąd w budownictwie akcja zobowiązań nie była tak powszechna.

W wyniku realizacji zobowiązań w budownictwie miejskim przyspieszono oddanie do użytku 351 obiektów o kubaturze 990 tys. m. sześć., w tym 4074 izb mieszkalnych, zaś w budownictwie przemysłowym — 28 obiektów. Zobowiązania dotyczące racjonalnej gospodarki materiałami pozwoliły m. inn. zaoszczędzić ponad 285 ton żelaza, ok. 203 ton cementu, ponad 809 tys. sztuk cegły i blisko 2 tys. m sześć. drewna.

Realizując zobowiązanie, o 2 miesiące przed terminem załoga budowy bazy rybackiej w **Świnoujściu** oddała halę D-2. Załogi budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego **warszawskiego zagłębia budowlanego,** dzięki realizacji zobowiązań, **zaoszczędziły m. in. ponad 50 ton cementu,** ponad 32 tony żelaza, 143 m sześc. wapna oraz 348 m sześc. drewna.

Z górą 7 tys. pracowników budownictwa miejskiego i przemysłowego, w wyniku realizacji zobowiązań wprowadziło na 34 budowach stachanowską metodę Szyszymirowa i Zawiałowa, polegającą na kompleksowej oszczędności materiałów w toku pracy. Zobowiązania wyzwoliły również twórczą inicjatywę innych załóg budowlanych, które wprowadziły w swej pracy system radzieckiego stachanowca Skitiewa, polegający na przekazywaniu zakończonych odcinków robót następnym brygadom w stanie jak najlepszej jakości.

W większym niż dotychczas stopniu w ogólny nurt zobowiązań włączył się personel inżynieryjno - techniczny. Ogółem zobowiązania podjęło blisko 13 tysięcy inżynierów i techników budownictwa. M. in. we Wrocławskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym powstało 8 brygad inżynieryjno - robotniczych, które postawiły sobie za zadanie rozpracowanie wszelkich tzw. wąskich gardeł powstających w toku realizacji planów.

Obok zobowiązań produkcyjnych kierownictwa i rady zakładowe podejmowały zobowiązania zmierzające do poprawy warunków socjalno - bytowych.

Obecnie załogi budowlane walczą nie tylko o pełną realizację zobowiązań długookresowych, lecz równocześnie o utrzymanie dotychczasowego tempa prac. Wyrazem tego są m. in. napływające meldunki o przedterminowym wykonywaniu zadań rocznych.

I tak np. o wykonaniu planu rocznego w zakresie oddawania izb do użytku donoszą Zjednoczenia Łódzkie i Bydgoskie. Łódzkie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego do 5 bm. oddało do użytku 4001 izb, zaś Zjednoczenie Bydgoskie — 4114 izb. Również załogi Zjednoczeń Opolskiego i Gliwickiego wykonały przedterminowo plany roczne.

Wzrost wydobycia—łatwiejsza i bezpieczniejsza praca

Przełom w mechanizacji i automatyzacji polskiego górnictwa węglowego

Rok bieżący zaznaczył się wyraźnym przełomem w mechanizacji i automatyzacji pracy w kopalniach węgla. Poza masowo stosowanymi przy urabianiu węgla wrębiarkami, które stanowią w naszym przemyśle węglowym pierwszy szczebel mechanizacji, coraz szerzej stosuje się mechanizmy wyższej klasy.

W rb. na szeroką skalę zaczęto stosować kombajny nie tylko urabiające samoczynnie, ale i ładujące węgiel. Liczba tych maszyn w porównaniu z r. ub. wzrosła prawie trzykrotnie. Obok radzieckich „Donbassów" weszły do produkcji kombajny konstrukcji krajowej, KW-57 oraz KW-52, specjalnie dostosowane do rodzajów węgla w kopalniach polskich.

Poważnie wzrósł w rb. stopień mechanizacji transportu. Wielkie uznanie wśród górników zyskały masowo wprowadzane w rb. lekkie przenośniki zgrzebłowe polskiej produkcji, szczególnie jednołańcuchowy przenośnik typu PZL 1-25. W stosunku do r. ub. liczba lekkich przenośników zgrzebłowych zwiększyła się o ponad 80 proc. O dwie trzecie więcej niż w r. ub. pracuje obecnie pancernych przenośników zgrzebłowych.

W mechanizacji wyróżniają się szczególnie kopalnie: „Brzeszcze" urabiająca mechanicznie 100 proc. swego wydobycia, „Concordia" — uzyskująca przy pomocy mechanizmów 72 proc. węgla i kop. „Anna" mechanicznie urabiająca 70 proc. całego wydobycia.

Nowym zagadnieniem, podjętym w przemyśle węglowym Polski Ludowej i stanowiącym czołowy problem mechanizacji kopalń w trzecim roku sześciolatki, jest mechanizacja załadunku. Zaplanowana na rok przyszły seryjna produkcja nowego mechanizmu typu „ROK", załadowującego do 50 ton węgla na godzinę, przyniesie ogromne zwiększenie wskaźnika mechanicznego ładowania w skali całego przemysłu.

W okresie od listopada r. ub. do września rb. ilość węgla urabianego i ładowanego kombajnami wzrosła ponad pięciokrotnie. Szerokie zastosowanie znalazły radzieckie ładowarki zgarniające typu S-153. Dzięki temu nowoczesnemu mechanizmowi rewelacyjne wyniki w szybkościowym pędzeniu chodników uzyskali górnicy-mechanicy **kop. „Michał",** którzy w okresie miesięcznym wykonali 402 mb. postępu chodnika. Z doskonałymi wynikami posługują się ładowarką zgarniającą górnicy **kop. „Siersza".**

Liczba ładowarek zgarniających w naszych kopalniach zwiększyła się w porównaniu z r. ub. prawie trzykrotnie.

Około dwukrotnie wzrosła liczba krajowych wręboładowarek „Kaczy Dziób", a o wysokiej ich wydajności świadczą ostatnie osiągnięcia szybkościowej brygady M. Łaciaka z kop. „Ziemowit", która osiągnęła w okresie miesięcznym 432 mb. postępu chodnika i podjęła dalsze, jeszcze wyższe zobowiązania.

Ważnym zagadnieniem walki o plan w górnictwie jest obecnie lepsze wykorzystywanie wszystkich mechanizmów w kopalniach, które pod tym względem pozostają jeszcze w tyle, oraz dalszy rozwój współzawodnictwa o jak najwyższe wykorzystanie maszyn w kopalniach przodujących. Pomoże to załogom w ich walce o pełną realizację planów produkcyjnych.

Przemysł węglowy — na bazie przodującej techniki, w oparciu o pomoc radziecką podnosi wydobycie, czyniąc stopniowo coraz lżejszą i bezpieczniejszą pracę polskiego górnika.

Olbrzymie zyski przemysłu wojennego USA

NOWY JORK (PAP). — W III kwartale br. zyski 235 firm wykonujących zamówienia wojenne dla rządu USA wyniosły 535 milionów dol. wobec 490 milionów w III kwartale r. ub.

Zyski koncernu „General Motors", produkującego wozy pancerne i samochody ciężarowe dla armii amerykańskiej, wyniosły w trzecim kwartale br. 117 244 tys. dolarów.

Zyski koncernów „General Electric Company" i „Pennsylvania Electric Products", wytwarzających broń atomową oraz sprzęt telewizyjny i radarowy dla armii, wzrosły o 126 proc., a zyski 8 największych fabryk produkujących samoloty wojskowe — o 54 proc.

Zaniepokojenie USA wobec opozycji w ONZ

przeciw amerykańskiej rezolucji w sprawie Korei

NOWY JORK. (PAP). — 14 i 15 bm. na posiedzeniu Komisji Politycznej wznowiono dyskusję nad kwestią koreańską, przerwaną po przemówieniu szefa delegacji ZSRR A. Wyszyńskiego.

Delegacja St. Zjednoczonych, obawiając się, że amerykański projekt rezolucji nie uzyska wymaganej liczby głosów, podjęła próby wycofania projektów rezolucji meksykańskiej i peruwiańskiej, włączając kilka zdań z tych projektów do tekstu własnych propozycji, zmierzających do przymusowego zatrzymania jeńców koreańskich i chińskich w obozach amerykańskich.

W tym samym toku dyskusji przedstawiciel Izraela wypowiedział się za utworzeniem „komisji redakcyjnej", która zajęłaby się połączeniem wszystkich rezolucji bloku amerykańsko - angielskiego.

Minister spraw zagranicznych Pakistanu **Zafrulla Khan** ostrzegł w swym przemówieniu komisję przed opracowywaniem „formuł", które czyniłą wrażenie, że zmierzają do porozumienia, a w rzeczywistości do porozumienia nie prowadzą.

Delegat Pakistanu wyraził życzenie, aby położono kres działaniom wojennym w Korei niezależnie od tego, czy porozumienie w sprawie jeńców wojennych zostanie osiągnięte, czy też nie.

Przedstawiciel Meksyku, Nervo ostrzegł komisję, że bezowocne będą wszelkie próby narzucenia dowództwu koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich decyzji, która byłaby dla nich nie do przyjęcia. **Przyznał** on, że tego rodzaju próby wywołują w świecie niekorzystne wrażenie.

Delegat meksykański oświadczył, że rezolucja jego nie jest związana z jakimkolwiek ściśle określonym systemem „klasyfikacji" jeńców, nie zaprzeczył jednak, że oparta się ona na zasadzie „selekcji" i „ankiet" wśród jeńców. Nervo podkreślił swą solidarność z podstawowymi zasadami amerykańskiego projektu rezolucji, czym potwierdził słuszność krytyki szefa delegacji radzieckiej **Wyszyńskiego,** pod adresem rezolucji meksykańskiej.

Zasada suwerenności — niezbędnym elementem współpracy międzynarodowej

NOWY JORK (PAP). — **Komisja** Prawna Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych obraduje nad sprawą tzw. **Międzynarodowego Trybunału Karnego.** St. Zjednoczone i 6 innych państw wystąpiło z żądaniem utworzenia komisji, złożonej z przedstawicieli 17 państw, która w przyszłym roku zajęłaby się w Genewie sprawą dalszych przygotowań do utworzenia Międzynarodowego Trybunału Karnego.

Delegat polski **dr M. Lachs** podkreślił, że projekt utworzenia Międzynarodowego Trybunału Karnego jest jednym z przejawów tendencji St. Zjednoczonych do likwidowania, bądź ograniczania suwerenności poszczególnych państw.

Broniąc zasady suwerenności delegat polski oświadczył, że jest ona niezbędnym elementem współpracy międzynarodowej. Właśnie negacja zasady suwerenności przez pewne państwa należące do ONZ jest jednym z poważnych źródeł obecnego napięcia międzynarodowego.

Podkreślając, że Polska nie sprzeciwia się tworzeniu w razie potrzeby trybunałów dla sądzenia przestępstw międzynarodowych w rodzaju zbrodni wojennych, dr Lachs oświadczył, że Polska sprzeciwia się utworzeniu stałego Trybunału Karnego. Jeśli chodzi o zamachy na pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe, powinna zajmować się nimi ONZ. Jeśli chodzi o przestępstwa w rodzaju propagandy wojennej, to takimi przestępstwami zajmować się powinny sądy poszczególnych państw w myśl znanej uchwały Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. Jednakowoż zagadnieniem tym zajęły się dotychczas jedynie kraje obozu demokratycznego, jak Zw. Radziecki. Polska i Czechosłowacja, ogłaszając ustawy ścigające takie przestępstwa.

ZE ŚWIATA

◆ **MOSKWA.** W okresie realizacji generalnego planu rekonstrukcji Moskwy do r. 1960 zbuduje się w stolicy ZSRR setki wspaniałych, komfortowo urządzonych domów mieszkalnych o łącznej powierzchni 16.000.000 m. kw. (Przed Rewolucją Październikową Moskwa zbudowała w ciągu 8 stuleci 12.000.400 m. kw. powierzchni mieszkalnej). Ponadto zbuduje się m. in. 460 nowych szkół, nowe szpitale, w których będzie 26.000 łóżek, wspaniałe teatry, kina, hotele, nowe dzielnice mieszkalne, ulice, place i bulwary. Plan przewiduje również rozwój miejskiego transportu pasażerskiego, budowę nowych linii metra, oraz całkowitą elektryfikację wszystkich linii kolejowych węzła moskiewskiego.

◆ **PRAGA.** Do Pragi przybyła delegacja uczonych polskich, która weźmie udział w uroczystym otwarciu Czechosłowackiej Akademii Nauk. W skład delegacji wchodzi: wiceprezes PAN — prof. W. Wierzbicki i sekretarz naukowy PAN — Prof. S. Mazur.

◆ **BONN.** Rząd Adenauera opracowuje projekt nowej ordynacji wyborczej, przy pomocy której w wyborach mających się odbyć w 1953 r. zamierza zapewnić sobie większość w parlamencie zachodnio - niemieckim. Nowa ordynacja skierowana jest przede wszystkim przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec oraz przeciwko niektórym partiom burżuazyjnym, pozostającym w opozycji wobec reżimu bońskiego.

◆ **BANGKOK.** Rząd syjamski pod pretekstem wykrycia „spisku" tzw. „Związku Wyzwolenia Narodowego" przeprowadza dalsze masowe aresztowania wśród członków Syjamskiego Komitetu Obrońców Pokoju, Zw. Chińskiej Młodzieży Demokratycznej oraz wśród pracowników redakcji dzienników postępowych. Aresztowania przeprowadzane są na rozkaz ambasady St. Zjednoczonych w Bangkoku komendant policji syjamskiej Pao Syanon oświadczył, że USA i W. Brytania dostarczają Syjamowi broni i dlatego domagają się gwarancji, by broni tej nie użyto przeciwko nim.

◆ **TOKIO.** Zastępca sekretarza stanu USA Allison podczas pobytu w Tokio domagał się od rządu Joszidy „podjęcia energicznych i niezwłocznych kroków celem wskrzeszenia armii japońskiej". Allison wskazał na konieczność udziału Japonii w „systemie zapewnienia pokoju na Pacyfiku" oraz wyraził nadzieję, że Japonia w tym celu szybko ureguluje stosunki z innymi państwami azjatyckimi.

◆ **BONN.** Byli lotnicy i oficerowie „Legion Condor", który z ramienia Niemiec hitlerowskich brał udział w walce przeciwko Republice Hiszpańskiej, utworzyli w Niemczech zach. związek, którego przewodniczącym został Wallenda (Kassel), „honorowym prezesem" — ostatni dowódca „Legion-Condor", b. marszałek von Richthofen.

◆ **BUDAPESZT.** W procesie bandy terrorystów pozostających na usługach tajnej policji titowskiej (UDB) sąd wydał wyrok mocą którego oskarżeni L. Bajkai, Kenyeres, dr G. Salini i Pongos — jako winni zbrodni szpiegostwa, mordowania ludzi i sabotażu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci, a osk. Pappos na karę dożywotniego więzienia.

Opera w stolicy Białorusi

Rząd radziecki stworzył warunki dla rozwoju kultury narodowej we wszystkich republikach Kraju Rad. Wspaniały rozkwit osiągnął teatr narodowy.

Na Białorusi już w 1920 roku założono pierwszy białoruski narodowy teatr dramatyczny. W 1937 roku otwarto Białoruski Teatr Opery i Baletu.

Na zdjęciu: Gmach Państwowego Teatru Opery i Baletu w Mińsku.

Fot. CAF.

Dlaczego ludzie radzieccy żyją coraz lepiej?

„...Kraj był zrujnowany czteroletnią wojną imperialistyczną i trzyletnią wojną z interwentami... Większość fabryk była nieczynna, kopalnie węgla i rudy były zburzone, zatopione. W wyjątkowo złym stanie znajdowało się hutnictwo... Brak było paliwa. Środki komunikacji były zrujnowane. Zapasy metalu i wyrobów włókienniczych w kraju były na wyczerpaniu. Dawał się odczuwać ostry brak najniezbędniejszych artykułów: chleba, tłuszczów, mięsa, obuwia, odzieży, zapałek, soli, nafty, mydła..."

Taka była sytuacja w Związku Radzieckim w 1928 roku. Tak pisał Stalin w Krótkim Kursie Historii WKP(b).

— Nie trzeba dowodzić, że wraz z poprawą odżywiania się ludności powstaje też konieczność zwiększenia produkcji wszelkich napojów pobudzających apetyt. (Na sali ożywienie, śmiech, oklaski)... Zadanie polega nie tylko na tym, aby wytwarzać artykuły spożywcze w wielkich ilościach. Artykuły spożywcze powinny mieć dobrą jakość i wysoką wartość odżywczą, ponętny wygląd, przyjemny zapach, powinny rozwijać smak i pobudzać apetyt, ażeby ludzie odczuwali podczas jedzenia prawdziwą przyjemność. (Burzliwe oklaski)..."

Taka jest sytuacja w Związku Radzieckim dziś. Tak mówił na XIX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego" wicepremier Mikojan.

Wydaje się, że zestawienie powyższych cytat w szczególnie jaskrawy sposób pokazuje, jaki szmat drogi narody radzieckie już przebyły zmierzając do ostatecznego celu: do powszechnego szczęścia, do komunizmu. A pamiętajmy, że stosunkowo niedawno narody ZSRR pokonały na tej drodze tak gwałtowną i tak rujnującą cały kraj przeszkodę, jak agresja hitlerowskich Niemiec. Pokonały — nie tylko skręcając łeb hydrze faszyzmu, lecz także wyzwalając szereg krajów spod jarzma kapitalizmu.

Kilka porównań

Osiągnięcia Kraju Zwycięskiego Socjalizmu stają się jeszcze bardziej wymowne, gdy je porównujemy z osiągnięciami gospodarczymi krajów obozu imperialistycznego, i to krajów najbogatszych. Mówił o tym Mikojan na XIX Zjeździe KPZR:

„Podczas gdy w Stanach Zjednoczonych produkcja mięsa w 1951 r. w porównaniu z 1946 r. zmniejszyła się o 437 tysięcy ton, to w Związku Radzieckim w tymże okresie produkcja mięsa zwiększyła się o 709 tysięcy ton... Podczas gdy produkcja masła w Stanach Zjednoczonych skurczyła się w 1951 r. w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem o 281 tysięcy ton — to w Związku Radzieckim produkcja masła zwiększyła się w tymże okresie o 132 tysiące ton, nie licząc znacznej ilości masła produkcji domowej..."

W ostatnich latach — jak stwierdził Mikojan — znacznie również wzrósł udział w obrocie towarowym takich towarów, jak samochody, motocykle, rowery, odbiorniki radiowe, aparaty telewizyjne, meble, lodówki, instrumenty muzyczne itd.

Powody wzrostu konsumcji w Związku Radzieckim i spadku konsumcji w Stanach Zjednoczonych są proste. W Kraju Rad w ciągu ostatnich 5 lat nastąpiła pięciokrotna obniżka cen, dzięki której ogólny poziom cen artykułów masowego spożycia uległ zniżce o 50 procent. A w tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych nastąpił wzrost cen, i — jak obliczają amerykańscy ekonomiści — dolar jest dziś wart zaledwie 53 centy przedwojenne. Proces zmiany cen był więc w USA równie prędki, jak w ZSRR, tylko że szedł w odwrotnym kierunku...

Interesujące — i uderzające — zestawienia gospodarki i osiągnięć radzieckich z państwami kapitalistycznymi przytoczył również Beria w swym wystąpieniu na XIX Zjeździe KPZR. Jak się okazuje, 5 republik radzieckich Azji, liczących razem 17 milionów mieszkańców, produkuje trzy razy więcej energii elektrycznej, niż Turcja, Iran, Pakistan, Egipt, Irak, Syria i Afganistan łącznie, liczące razem 150 milionów mieszkańców. Jak się okazuje

„Ukraina Radziecka, która w ciągu swego istnienia musiała dwukrotnie dźwigać się z ruin i zgliszcz po inwazji obcych najeźdźców, wytapia obecnie o wiele więcej surówki aniżeli Francja i Włochy łącznie"...

Jeszcze bardziej frapujące są porównania z dziedziny osiągnięć kulturalnych. Beria stwierdził np., że liczba studentów na wyższych uczelniach, w tak zacofanych jeszcze przed 30 laty republikach radzieckich Azji, jest dziś znacznie większa niż w przodujących krajach zachodniej Europy. I tak np. na 10.000 mieszkańców przypada w Azerbejdżańskiej Republice Radzieckiej 93 studentów, a we Francji — tylko 38; w Republice Uzbeckiej — 71 studentów, a w Danii — zaledwie 34 itd. itd.

Podobnie przedstawia się sprawa w dziedzinie opieki zdrowotnej. Tak np. we wspomnianej przed chwilą Uzbeckiej Republice Radzieckiej jeden lekarz przypada teraz na 895 mieszkańców, podczas gdy we Francji jeden lekarz przypada na tysiąc mieszkańców, a w Holandii — na 1.160 mieszkańców.

Źródło sukcesów

Wszystkie te liczby i zestawienia statystyczne — a można byłoby przytoczyć ich znacznie więcej — składają się na wyraźny i jasny obraz. Narody radzieckie, które zaczęły przed 35 laty od zera, od ruiny i zniszczeń wojennych, od wojny domowej i interwencji, wyprzedzają dziś wiele najbogatszych narodów państw kapitalistycznych, wyprzedzają dziś kraje, które przyroda obdarzyła wielkimi bogactwami naturalnymi, wyprzedzają dziś imperia żyjące kosztem olbrzymich posiadłości kolonialnych.

Jakie jest źródło tych niezmiernych w dziejach ludzkości sukcesów? Jak to się stało możliwe, że w ciągu jednego pokolenia zmienił się nie do poznania los 200 milionów ludzi? W najbardziej zwięzłej odpowiedzi na te pytania wymienić należy przynajmniej 4 przyczyny zwycięstw narodów radzieckich.

1 Narody radzieckie obaliły dzięki Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej rządy kapitalistów i obszarników. W Związku Radzieckim zniesiony został wyzysk człowieka przez człowieka. Wszystkie bogactwa kraju Rad stały się własnością ogółu obywateli, stały się środkiem do osiągnięcia wspólnego celu — powszechnego dobrobytu.

2 Narody radzieckie zastąpiły anarchię i chaos gospodarki kapitalistycznej oraz uzależnienie Rosji carskiej od eksploatacji kapitalistycznego „Zachodu" — socjalistyczną gospodarką planową. Pięciolatki Stalinowskie zapewniły „nieprzerwany wzrost całej produkcji społecznej z przewagą wzrostu produkcji środków produkcji", czyli umożliwiły realizację tego pierwszego z 3 określonych przez Stalina w ostatniej pracy podstawowych warunków wstępnych przejścia do komunizmu.

3 Narody radzieckie obrały drogę pokoju, zamiast drogi wojen i podbojów imperialistycznych. Pamiętając o obronie własnej i o zaopatrzeniu niezwyciężonej Armii Radzieckiej w najnowocześniejszą broń, narody radzieckie, dzięki wyższości ustroju socjalistycznego, mogą równocześnie realizować wielkie budownictwo pokojowe, wznosić budowle Stalinowskie, budować wielkie kanały, elektrownie wodne i leśne pasy ochronne.

4 Robotnicy i chłopi radzieccy — pracując dla siebie, dla własnego dobra — i dzięki szybko postępującej mechanizacji — zwiększają nieustannie wydajność swej pracy. W ciągu bieżącej pięciolatki np. wydajność pracy ma wzrosnąć w przemyśle o 50 procent, w budownictwie o 55 procent, a w rolnictwie — o 40 procent. Ten ogromny wzrost wydajności pracy i mechanizacji możliwy jest dzięki osiągnięciom techniki radzieckiej, opartej na bezustannym rozwoju ciężkiego przemysłu. **„W ciągu piątej pięciolatki** — jak mówił na XIX Zjeździe Saburow — **doprowadzona zostanie w zasadzie do końca mechanizacja robót ciężkich i pracochłonnych".**

Nauka dla nas

Jeśli artykuł ten trafi do rąk wroga Polski — wroga w Londynie lub wroga w kraju — w tym miejscu niewątpliwie nastąpi złośliwe pytanie: „Jeśli tam, w Związku Radzieckim, jest tak dobrze, to dlaczego w Polsce jest ciężko?"

Chętnie odpowiadamy. U nas w Polsce minęło zaledwie 7—8 lat od przejęcia władzy przez lud, a nie 35 lat. U nas jeszcze nie zlikwidowany został wyzysk człowieka przez człowieka; kułacy i spekulanci jeszcze mają możność pasożytowania na ludziach pracy. U nas wydajność pracy — a więc i mechanizacja — jeszcze bardzo daleka jest od radzieckiej. Polska — krótko mówiąc — dopiero podjęła marsz na drodze, która zaprowadziła narody radzieckie do dobrobytu.

Tu wróg ma już w zanadrzu przygotowane dalsze, jego zdaniem nieodparte pytanie: „A w takim razie przyznajecie, że w Polsce trzeba jeszcze będzie około 30 lat, by osiągnąć powszechny dobrobyt".

Nie, nieprawda! Wcale nie potrzebujemy 30 lat dla osiągnięcia znacznego wzrostu powszechnego dobrobytu. Nasza droga do socjalizmu jest nieporównanie łatwiejsza niż była droga narodów radzieckich.

My korzystamy z pomocy radzieckiej, a Kraj Rad był przez wiele lat osamotniony. My korzystamy z doświadczeń radzieckich, a pierwsze na świecie państwo socjalistyczne torować musiało drogę innym narodom, pokonując przeszkody i przezwyciężając błędy. My mamy mocne oparcie w potędze Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, a on walczyć musiał — na śmierć i życie — z wrogim otoczeniem imperialistycznym. I dlatego nasz marsz do socjalizmu, choć podjęliśmy go dopiero tak niedawno, jest nie tylko łatwiejszy ale i znacznie szybszy.

Świadczą o tym nasze własne dotychczasowe osiągnięcia. Świadczy o tym fakt, że pomimo trudności, żyje się nam już dziś niewspółmiernie lepiej, niż narodom radzieckim w 7—8 lat po zwycięstwie Rewolucji, czyli w latach 1924-25.

Nasze plany gospodarcze, których celem jest dobrobyt każdego obywatela, zrealizujemy i przekroczymy, jeśli będziemy dobrze i coraz lepiej pracować. I to jest dla nas najprostsza nauka XIX Zjazdu Partii Lenina i Stalina...

Grzegorz Jaszuński

Samobójstwo Fellera

SAMOBÓJSTWO radcy prawnego ONZ, Fellera—to sprawa wstrząsająca.

W wielkim klasowym zmaganiu, które dzieli świat na dwa obozy, nie miejsce na stosowanie kurtuazyjnej zasady „de mortuis nil nisi bene" („O zmarłych nic z wyjątkiem dobrego"). Toteż osobista tragedia Fellera nas nie wzrusza — był przecież współtwórcą polityki, której w końcu sam padł ofiarą. Był współodpowiedzialny za politykę, która przed nim pożarła wiele innych ofiar — i tylko tym ofiarom, ludziom o czystych rękach, mamy obowiązek współczuć.

Ale właśnie samobójstwo Fellera, fakt, że nawet on załamał się pod brzemieniem amerykańskiego faszyzmu, tym jaskrawiej oświetla dwa zjawiska, po pierwsze — faszyzm amerykański, po drugie — presję tego faszyzmu na bądź co bądź międzynarodową organizację, jaką jest ONZ.

KIM BYŁ Abraham Feller? Oto koleje jego kariery: przed wojną wysoki urzędnik w amerykańskim ministerstwie sprawiedliwości, następnie profesor prawa na uniwersytecie harvardzkim, po wojnie główny radca prawny UNRRA, potem członek delegacji USA w ONZ, a od 1946 — główny doradca prawny sekretarza generalnego ONZ i dyrektor departamentu prawnego sekretariatu ONZ, najbliższy współpracownik i osobisty przyjaciel Trygve Lie, główny łącznik między nim a Departamentem Stanu, czyli ministerstwem spraw zagranicznych USA.

Jak z wyliczenia tych wszystkich funkcji wynika — Feller nie był i nie mógł być lewicowcem. Co więcej, w swojej karierze politycznej miał dwie haniebne karty, dostatecznie „oczyszczające" go od podejrzenia o jakąkolwiek, choćby najłagodniejszą lewicowość: jest publiczną tajemnicą w ONZ, że w sprawie napadu wojsk amerykańskich na Koreę pod firmą ONZ, a więc w jednej z najpodlejszych prowokacji wojennych w historii — Feller odegrał kluczową rolę. Krew i cierpienia narodu koreańskiego obciążają i jego. Ostatnio zaś, gdy personel ONZ był „badany" i usuwany przez osławioną „komisję do badania działalności antyamerykańskiej" McCarrana — Feller, obok swego bezpośredniego szefa Trygve Lie, był gorliwym narzędziem McCarrana w przeprowadzaniu owej „czystki", której ofiarami pod maską walki z „komunizmem" padali ostatni ludzie z liberalnej — w porównaniu z dzisiejszą Ameryką — grupy Rooseveltowców.

I oto okazuje się, że w atmosferze panującej dziś w USA, w atmosferze przypominającej czasy inkwizycji, nawet taki Feller był podejrzany!

W Nowym Jorku panuje powszechne przekonanie, że Feller popełnił samobójstwo, lękając się stanięcia przed komisją, której sam był narzędziem. Jak donosi brytyjska agencja Reuter, Feller był już przesłuchiwany przez „prawników z komisji McCarrana". Czy sam stał się przedmiotem ataku, czy też, jak twierdzą inni, McCarran tylko go szantażował z powodu zbyt małej, zdaniem McCarrana, gorliwości w dostarczaniu ofiar czystki — to nawet nie jest ważne. Ważne jest, że, jak musiał przyznać sam Trygve Lie, śmierć Fellera jest związana **„z rozpasanym oczernianiem i przesadnymi oskarżeniami ze strony komisji McCarrana".**

Zainteresowanie opinii światowej tą ponurą sprawą dotyczy przede wszystkim amerykańskiej presji na ONZ. Ale nie wolno przecież zapominać, że ta sama komisja McCarrana, której cień padł teraz na ONZ, od lat działa, obok innych podobnie „demokratycznych" instytucji, w USA. Działa i — osiąga wyniki.

ISTNIEJĄ u nas jeszcze ludzie, którym faszyzm amerykański wydaje się ciągle jeszcze czymś nieprawdopodobnym albo przesądzonym. Sprawa murzyńska? Owszem, istnieje — ale to sprawa wyjątkowa. Łamanie akcji robotniczych? Owszem, to prawda — ale to sprawa wyjątkowa. Procesy komunistów, Ellis Island? — owszem, to bardzo przykre, ale to sprawa wyjątkowa — tak rozumują ci naiwni ludzie. Dawne, rzeczywiście piękne tradycje amerykańskich walk wolnościowych; istniejące potem w USA pewne pozornie demokratyczne formy życia, faktycznie służące tylko młodej i prężnej burżuazji, ale wobec absolutystycznie wówczas rządzonej Europy uchodzące za uosobienie „wolności"; a wreszcie umiejętnie przez propagandę amerykańską podtrzymywane złudzenia o „wolności i demokracji" w USA — to wszystko sprawia, że niemało ludzi dotąd nie bardzo może uwierzyć w amerykański faszyzm.

A przecież, jak już powiedzieliśmy, komisja McCarrana i inne ekspozytury FBI (tego amerykańskiego gestapo), działają od lat, zniszczyły one już wiele istnień ludzkich, zagnały do samobójstwa naukowców, odcięły od życia publicznego pisarzy, artystów, polityków o jakichś ledwo liberalnych tendencjach.

Istnieje specjalna ustawa dla przeprowadzania czystek wśród nauczycieli, istnieje specjalna ustawa dla wydalania z USA ludzi „podejrzanych" obcego pochodzenia, istnieją specjalne stanowe ustawy dla „badania lojalności" urzędników, studentów, uczniów szkół średnich. Wszechwładza FBI dławi nie tylko każdy odruch protestu, ale każdą samodzielną myśl w kraju, którego propaganda odmienia we wszystkich przypadkach słowo „wolność" — na zewnętrzny użytek. Feller (burżuazyjny polityk Feller), który nie widział z atmosfery tej amerykańskiej wolności innego wyjścia niż skok z 12 piętra — to symbol dzisiejszej Ameryki. Jego trumna powinna zająć miejsce, na którym ciągle jeszcze stoi nowojorski posąg wolności — dziś już tylko przedmiot ironicznych dowcipów.

ŚMIERĆ Fellera, która nastąpiła tak szybko po dymisji Trygve Lie, wywołała zamieszanie w ONZ, zwłaszcza wśród przedstawicieli państw, którzy dotąd posłusznie podnoszą rękę za każdym razem, gdy tego zapragnie delegat USA. Korespondent Reutera w ONZ pisze: **„Liczni dyplomaci tutaj są oburzeni metodami „badań", które, jak mówią, zniszczyły morale Sekretariatu Narodów Zjednoczonych".**

W artykule wstępnym zatytułowanym „Polowanie na czarownice" pisze paryski „Monde" o **„ostrym kryzysie w ONZ wskutek antykomunistycznych zapędów osławionej komisji McCarrana... swoimi podchwytliwymi pytaniami, ślepymi oszczerstwami i oskarżeniami bez miary, komisja rujnuje reputację jednostek i skłania je do najgorszej skrajności... Czy już to wystarczy wyrazić wątpliwość w cnoty ustroju Czang Kai-szeka, aby być uznanym za czerwonego?"**

Nawet specjalizujący się w rozbijaniu jedności robotniczej „Franc Tireur" protestuje przeciwko **„ohydnej atmosferze, wywieranej na personel ONZ przez reżyserów polowania na czarownice"** i pyta: **„Czyż ONZ i sama opinia amerykańska będą długo jeszcze tolerować bezprawie, doprowadzające najpierw do cynizmu, a później do samobójstw?"**

„Libération" pisze: **„Samobójstwo Fellera świadczy o kryzysie moralnym w ONZ. Kryzys ten jest konsekwencją kurateli USA nad ONZ, tj. polityki, do której Wielka Brytania i Francja przyłączyły się".** Cała bez wyjątku prasa europejska mówi o **„kryzysie w ONZ".** Amerykańska — na razie milczy.

W polityce nic się nie dzieje z dnia na dzień i trudno przypuszczać, by kryzys w ONZ został spowodowany przez śmierć Fellera — został on przez nią tylko obnażony. Ale w sposób tak gwałtowny, że chyba tym razem Amerykanom nie uda się prędko przywołać do posłuszeństwa swych satelitów. Wszystkie sprzeczności i konflikty targające światem kapitalistycznym objawiły się w ostatnich czasach w formach licznych i różnorodnych. Samobójczy skok Fellera — to ostatni z tych objawów, ostatni tylko w kolejności.

I oto okazuje się, że śmierć Fellera to sprawa związana również z polityką zagraniczną USA. Na początku tej polityki zagranicznej — jej powojennej, atlantyckiej fazy, polityki zbrojeń i histerii wojennej — stało samobójstwo ministra wojny USA, wariata Forrestala. Jej obecny okres charakteryzuje samobójstwo Fellera. Dwa etapy, i dwa samobójstwa: znamienny symbol ginącego świata...

Ed. W.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Wymiana usług

Ujawnienie przez włoski tygodnik prawicowy „Oggi" faktu, iż Watykan blokował w sejfach amerykańskiego „Federal Reserve Bank" złoto wartości 11 i pół miliarda dolarów, poruszyło opinię publiczną na całym świecie. Nagromadzenie tak wielkiej ilości złota przez oderwaną od ziemskich spraw instytucję religijną znajduje w opinii tej oddźwięk jednolicie negatywny, z takim jedynie zróżnicowaniem, iż gdy niektóre gazety zastanawiają się nad tym, jak Watykan doszedł do tak wielkiego stanu posiadania, inne — jak np. angielskie — zazdrośnie stwierdzają, że watykańskie zapasy złota są niemal — CZTEROKROTNIE większe od brytyjskich, a jeszcze inne — w tym przypadku włoskie — żądają, aby Watykan sprowadził swoje złoto do Włoch i w ten sposób przyczynił się do poprawy tragicznej sytuacji gospodarczej tego kraju.

W wielce znamiennym kontraście wobec tego chóru dezaprobaty pozostają głosy trzońskiej prasy REWIZJONISTYCZNEJ. Np. odwetowy, polakożerczy dziennik „Deutsche Tagespost" powiada, że suma 11 i pół miliarda dolarów...

„*Jest bardzo niska... Zapas złota Watykanu nie jest znów tak wielki*"...

Mamy tu klasyczny przypadek bardzo swoistej wymiany usług. Watykan świadczy grzeczności rewizjonistom w ich odwetowych rojeniach, np. drukując w podległej sobie prasie ANTYPOLSKIE mapy, a hitlerowscy rewizjoniści w zamian podejmują się niezbyt wdzięcznej obrony „skromnego" mienia docześnego, zgromadzonego przez Watykan w sejfach amerykańskiego banku.

PAL

B. Akskow
KRONIKA RODZINNA
str. 263 zł 18.—

L. Tołstoj
ANNA KARENINA
t. I. str. 371 zł 15.50
t. II. str. 311 zł 15.50
t. III. str. 366 zł 16.60

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Tak to wygląda z bliska

Depesza otwarta do pana Pinay'a

Przypadkowo trafiła do naszego krótkofalowego głośnika radiodepesza, którą pewna amerykańska firma, specjalizująca się w płytach patefonowych i w magnetofonowych taśmach — skierowała do niejakiego pana Pinay'a w Paryżu. Zanotowaliśmy ją dosłownie i publikujemy poniżej, w formie depeszy otwartej, bez najmniejszych zmian, niektóre słowa nawet w brzmieniu fonetycznym:

„Jego Ekscellencja premier, mister Pinay, Pajris, Stop. W związku z doskonałym pomysłem Ekscellencji nadania naszajutrz po wyborach w USA starego przemówienia przedwyborczego naszego starego Ajka (Ike'a, czyli Eisenhowera — dop. red.), które Wasza Ekscellencja morowo przedstawiła jako — otworzyć cudzysłów — „orędzie przyjaźni do narodu francuskiego" — stop, zamknąć cudzysłów — gratulujemy serdecznie, stary azuśde i oferujemy na ultrakonkurencyjnych warunkach inne ziełałe przemówienia Ajka. Stop. Mogą być z wczesnego dzieciństwa pełne jąkania, lecz i śliczny, stop, które Wasza Ekscellencja mogła by z powodzeniem nadać jako orędzie numer dwa do — otworzyć cudzysłów — „narodu francuskiego". Stop, zamknąć cudzysłów.

Gdyby Ekscellencja nie miał dolarów, stop, nic nie szkodzi, stop. Przyjmiemy w zamian stare przemówienia Waszej Ekscellencji z okresu Vichy jako radcy nieodżałowanego Petain'a. Stop. Dla nas wielka wartość nie tylko archiwalna. Stop. Z należnym szacunkiem North Atlantic Bluff Organisation, Ltd *)

Depeszę odnotował

SŁAW

*) Północno - atlantycka organizacja bluffu, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (Ltd-Limited).

Ze Zjazdu obrońców »wolności zachodniej«

Widzicie tu fotokopię jednego z niezliczonych plakatów, które pokryły mury miast i miasteczek Niemiec zach. Plakaty rozlepiono w przededniu sławetnego zjazdu w Verden, który — pod opiekuńczymi skrzydłami amerykańskich i angielskich „obrońców wolności i demokracji" tudzież „kultury zachodniej" — zgromadził 5 tysięcy „wspaniałych" SS-manów, wiernych żołnierzy fuehrera, z generałami SS (w wolnych chwilach — zbrodniarzami wojennymi) Ollie i Ramcke na czele.

Napis, umieszczony — jak przystoi — w cieniu SS-mana w stalowym hełmie, głosi, w przekładzie na język polski, co następuje:

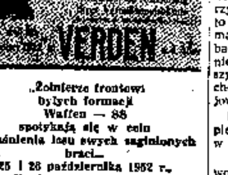

„Żołnierze frontowi byłych formacji Waffen — SS spotykają się w celu wyjaśnienia losu swych zaginionych braci... 25 i 26 października 1952 r., w Verden nad (rzeką) Aller".

Oczywiście cel zjazdu został na plakatach nieco... wydelikacony, w duchu „demokracji". W istocie rzeczy, SS-mani w Verden zajmowali się nie tyle losem swych „zaginionych Waffen - kameradów", ile nową, planowaną w Waszyngtonie, amerykańsko-hitlerowską wojną przeciwko tym, którzy od Wołgi po Wisłę, Odrę i Łabę pokotem kładli „wspaniałych" SS-manów.

O prawdziwym celu SS-Zjazdu świadczyło m. in. płomienne przemówienie, które w Verden wygłosił generał — SS Ramcke, kat Brestu, zwolniony z więzienia przez pinay'ów, na rozkaz amerykańskich nadludzi.

„Dumny jestem z tego — powiedział generał SS Ramcke w Verden — że byłem na liście zbrodniarzy wojennych. Jest to lista honorowa."

Czytelniku, który w tym miejscu miałbyś ochotę niejako się zdziwić zuchwałości generała Ramcke, proszę, zaniechaj wszelkiego zdziwienia.

SS-Ramcke w swej zuchwałości nie jest pozbawiony zdolności logicznego myślenia. Skoro polityka USA, ta wysoce „demokratyczna", kierująca się jak wiadomo jedynie troską o „wolność narodów" polityka U-SS-A stworzyła **właściwe ramy Ramckemu z SS,** to czemuż ten zbrodniarz i ludobójca ma się krępować — i czego ma się bać? Wzniosłej „demokracji zachodniej"? Ależ SS-mani są dziś największymi zwolennikami „demokracji zachodniej" i najzacieklejszymi jej bojownikami.

Ba, oni — jak sami twierdzą — pierwsi tworzyli „europejską armię" w celu obrony „zachodniej kultury"!

Posłuchajcie np., co generał SS, przewodniczący zjazdu w Verden i wpływowy doradca bońskiego ministra wojny, Blanka pisał w SS-owskim organie **„Wiking-Ruf":**

„armia europejska winna wzorować się na oddziałach SS, które w czasie ostatniej wojny były w rzeczywistości armią europejską".

Oto, nareszcie, słowa prawdy.

I pomyśleć, że tę neo-SS-owską formację (zbrojną i duchową) różne szczekaczki Waszyngtonu, Londynu, Monachium, Paryża zachwalają nam jako „wyzwoliciela"; że błogosławi ją Watykan!

SS-mani zrobili karierę, co się zowie. Ale żaden cud nie wskrzesi tego, co w prochu legło i w pył się rozsypało pod Stalingradem...

SŁAW

Jak cementuje się Front Narodowy

Trzy domy — trzy zwycięstwa

Ze wspomnień agitatorskich — jedno szczególnie wbiło się w pamięć Malkowskiego, cieśli z MDM.

— Było to we wsi Zwierzyniec pod Makowem — mówi. — Zaszedłem któregoś dnia jako agitator do jednej z chałup wiejskich i zastałem tam gospodynię. Boczyła się, rozmowa się nie kleiła.

— Co mi tam będziecie gadać — przerwała nagle — buduje się fabryki, a głupiego gwoździa dostać nie można.

— Faktycznie, macie rację — powiadam — trudno z gwoździami.

Spojrzała na mnie triumfująco, jakby chciała powiedzieć „A widzita, kto kogo przekonał...". A ja odczekałem chwilę i mówię:

— A powiedzcie mnie, jak daleko stąd do Warszawy...

Spojrzała na mnie, jak na pokonanego:

— A bo ja wim — rzekła. — Daleko. W Warszawie ja nie była.

— Bo ja — mówię dalej — ja z Warszawy. Cieśla. Domy buduję na Sadzimie. MDM! Słyszeliście? Ano, tam ja buduję takie domy, że kto przyjeżdża obejrzeć, podziw go bierze. A przecież w Warszawie nie tylko MDM się buduje. A Muranów, a Mokotów, a Mirów, a Młynów, a fabryki... Gdybyście te wszystkie gwoździe, co na budowę tych gmachów poszły, położyły jeden obok drugiego — to byście po tych gwoździach z Makowa do Warszawy doszły. Rozumiecie teraz? Rozumiecie, dlaczego tak trudno o gwoździe? A ja wam tylko o Warszawie mówiłem. A Nowa Huta, a kopalnie na Śląsku, a stocznie, a fabryki traktorów. Pomyślcie, ile tam wszędzie gwoździ trzeba. Czy można się dziwić, że czasem w Waszej spółdzielni gwoździ zabraknie...

Rozsierdziła się trochę, jakem jej to powiedział i rozmowa stała się żywsza.

Ponieważ jej napomknąłem, że ja też ze wsi pochodzę, a do ciesielki trafiłem przed wojną, bo w domu bieda cisła — spojrzała na mnie z większym zaufaniem.

— Jak wy gospodarski, to wy też może potraficie powiedzieć jak ja mam tyle zboża odstawić, co mnie nawalili i tyla ziemniaków i jeszcze 800 zł podatku zapłacić. Z czego ci ja to wezmę. A tu córka jeszcze w mieście, trza jej coś posłać czasami... z czego ja nastarczę?

— Córka w mieście? — spytałem. — A co robi?

— Na Uniwersytecie — powiedziała z dumą.

— A ja was pytam, — odpaliłem wtedy — czy przed wojną mogłybyście córkę na Uniwersytet posyłać. A starczyłoby wam na to pieniędzy, a czy byście wasze dziecko na Uniwersytet dostali? A zboże, a ziemniaki dla kogo oddawacie? Dla miast. A kto w miastach? Burżuje! Kapitaliści! Nie, robotnicy — tacy jak ja i inteligencja pracująca, choćby wasza córka... A to, co oddawacie do miasta, trafi i do stołówki akademickiej, w której stołuje się wasza córka, trafi do stołówki w fabryce, gdzie dla was traktory wyrabiają i nawozy sztuczne i... i...

Słuchała uważnie, widać było, że w duchu przyznaje mi rację, ale że jej nijak nie wypada tego potwierdzić.

— A może i stypendium wasza córka dostaje? — spytałem badawczo.

Ożywiła się znów:

— Co ci tam dostaje. Półstypendium 110 złotych miesięcznie. Wyżyj tu z tego!

— A widzicie — powiadam — Wiecie, ile to jest rocznie? 1320 zł! I mówicie, że to mało. A wy państwu 800 zł na rok zapłacić nie chcecie. A z czego państwo ma brać na te stypendia, z czego chłopskie dzieci mają dostawać pomoc na Uniwersytetach...

Rozmawialiśmy długo i coraz bardziej serdecznie. Gdym wychodził — ciemno było na dworze...

Opowiadał nam to Malkowski na budowie. Na MDM. Gdy skończył, pochylił się i podniósł z ziemi jakiś metalowy przedmiot. Uśmiechnął się:

— A wszystko poszło od gwoździka.

Taśma stanęła na nogi

Zbliżał się dzień wyborów, zbliżał się termin realizacji zobowiązań przedwyborczych, a taśma 412 w WZPO-2 nie wykonywała nie tylko zobowiązań, ale normalnego planu. Swetry okryć leżały na taśmie, bo każdej sztuce brakowało jeszcze jakiegoś elementu do wykończenia. Nie wiadomo było, za co się brać: czy za nową robotę, czy wykańczać sztuki, leżące na taśmie. Kobieta-majster gubiła się sama w tej dezorganizacji i sama tę dezorganizację pogłębiała.

Robotnice rozżalone, zawiedzione, całkowicie się zdemobilizowały. Miast energicznej wziąć się do pracy, obijały się z kąta w kąt, głęboko zniechęcone.

Taśmą zainteresował się Zakładowy Komitet Frontu Narodowego.

— Jakie macie trudności — spytała przewodnicząca — w czym wam możemy pomóc?

Obstąpiły ją dokoła i jedna przez drugą zaczęły mówić o kłopotach im wspólnych, o trudnościach taśmy.

Słuchała uważnie. Z potoku słów, które zalały ją, jak półfabrykaty taśmę, łowiła wspólne akcenty, przewijające się przez skargi. Analizowała. Analiza pracy i trudności taśmy 412 znalazła się na posiedzeniu Komitetu Zakładowego.

„Majster nie może sobie poradzić z taśmą." „Taśma dla niej za ciężka". „To trzeba dobrej organizacji" — padały głosy.

Radzono nad taśmą, jak konsylium lekarskie nad przyczynami choroby i metodami leczenia. Sens uwag był wspólny: postanowiono zmienić majstra, wzmocnić taśmę kilkoma wykwalifikowanymi pracownicami i rozpocząć pracę od wyrabiania zaległości. Tak też zrobiono. Już po kilkunastu dniach taśma „stanęła na nogi".

Prosta, ludzka serdeczność

Który to raz tego dnia zastukały do obcych drzwi — trudno obliczyć. Tym razem odpowiedział im płacz dziecka. Zastukały mocniej, a wtedy zaproszono je do wnętrza.

Chrzanowska i Wilczyńska, agitatorki, weszły do mieszkania. Na tapczanie leżał młody jeszcze mężczyzna z obandażowaną nogą. W białym łóżeczku kwiliło dziecko. Drugie, z owiniętym uchem, biegało po izbie. Młoda matka zajmowała się raz dzieckiem w łóżeczku, raz chłopczykiem z owiniętym uchem, raz mężem z zabandażowaną nogą.

— Miał pan wypadek? — spytała jedna z agitatorek, zwracając się do chorego.

— Tak. To już ciągnie się od blisko 10 miesięcy. Złamanie nogi z komplikacjami. Jechałem do pracy i gdy wysiadałem z tramwaju, najechał na mnie samochód. Odtąd nie pracuję...

Tak się rozpoczęła rozmowa, z której agitatorki dowiedziały się o tym, że instytucja, w której ob. S., jako robotnik, pracował — Wodociągi i Kanalizacja — nie zainteresowały się losem swego pracownika, nie złożyły instytucjom ubezpieczającym doniesienia o wypadku, które to doniesienie warunkuje ubieganie się o rentę, że sprawa wypadku nie została dotąd jeszcze skarżona, bo akta utknęły w czyimś biurku...

Słuchały tego z przejęciem i głębokim oburzeniem. Pod koniec rozmowy powzięły decyzję. Agitatorzy Frontu Narodowego nie mogą być bierni w stosunku do wypadków biurokracji i bezduszności.

Następnego ranka rozpoczęły interwencję. Zebrały informacje — poinformowały rodzinę, że sprawa może być i będzie załatwiona. A w dniu wyborów postarały się o to, by chory mógł samochodem pojechać do Komitetu Wyborczego.

Wybory minęły. Chrzanowska i Wilczyńska zagłębiły się po uszy w swej pracy zawodowej. Ale myśl o chorym nurtowała obie. Prosta ludzka serdeczność zaprowadziła je którejś niedzieli do domu, przy ul. Górczewskiej. Odszukały znajome drzwi. Zapukały. Powitano je serdecznie i życzliwie, jak stare, dobre znajome. Dzielono się z nimi szczerze kłopotami i troskami, pytano o radę. Radziły, spisywały kłopoty, obiecały dalszą pomoc... Gdyśmy przyszli porozmawiać z agitatorkami, zajęte były właśnie telefoniczną interwencją w sprawie ob. S., która aktualnie jest w załatwianiu.

— ...Bo Front Narodowy, proszę was — mówiły zgodnie — bo Front Narodowy — to przecież i wzajemna pomoc jeden drugiemu...

Tak cementował się Front Polaków-patriotów. Front Narodowy. W codziennej wspólnej pracy, w codziennej walce z trudnościami, w codziennej pomocy jeden drugiemu. I tak się nadal cementuje, by zrealizować uchwałę Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, głoszącą:

„Ogólnopolski Komitet Wyborczy F. N. uważa, że wojewódzkie, powiatowe, miejskie, gminne i gromadzkie Komitety Frontu Narodowego — ich wypróbowani, ofiarni i zrośnięci z najszerszymi masami narodu aktywiści mają i nadal do wykonania ważne zadania:

Utrwalać i rozwijać jedność narodu, pogłębiać świadomość jego zadań, podnosić siłę narodu, umacniać jego braterski związek z przyjaciółmi, jego niezłomną solidarność z niezwyciężonym obozem pokoju...

W pracy i w walce wcielać w życie krok za krokiem Program Frontu Narodowego, jako Program działania narodu i jako wytyczne codziennej pracy i postępowania obywatela...

Podnosić czujność, bić wrogów narodu, demaskować ich oszukańczą propagandę, paraliżować podłą dywersję — mobilizując do walki wszystkich obywateli...".

L. Kołodziejczyk.

Objazdowe wystawy Muzeum Śląskiego w świetlicach fabryk

Dziewięć objazdowych wystaw sztuki rosyjskiej i radzieckiej zorganizowało Muzeum Śląskie we Wrocławiu. Są to: trzy wystawy malarstwa rosyjskiego, trzy wystawy z tematyką wielkiej wojny narodowej w malarstwie i grafice radzieckiej, dwie wystawy dzieł wielkiego realisty rosyjskiego XIX wieku, I.J. Riepina, oraz wystawa amatorskiej twórczości artystycznej ZSRR.

Wystawy te dotrą do świetlic fabrycznych we Wrocławiu i podwrocławskich PGR-ów, zaznajamiając szerokie rzesze widzów z malarstwem rosyjskim i radzieckim.

Muzeum Śląskie przygotowało również w swym gmachu wystawę pt. „Architektura rosyjska w twórczości Stanisława Noakowskiego". Tematów do wystawionych prac dostarczyły artyście studia w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a następnie pobyt w Moskwie. Noakowski przez długi czas był profesorem historii sztuki w Stroganowskiej Szkole Sztuki Stosowanej i kustoszem Muzeum Stroganowskiego.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej Muzeum przygotowało cykl odczytów o literaturze i sztuce radzieckiej. Odczyty odbywają się co niedziela.

Pięcioletni Plan ZSRR w liczbach

Radzieckie hutnictwo — baza przemysłu ZSRR

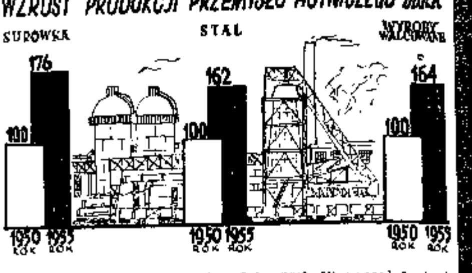

Przyrost wytopu surówki w ciągu 3 lat (1949—51) wyniósł 8 mln. ton
" " stali " " " 13 mln. ton
" " wyrobów walcowanych " " 10 mln. ton

W ciągu 5 lat Planu przyrost produkcji wyrobów walcowanych przewyższa całą produkcję tych wyrobów w r. 1940.

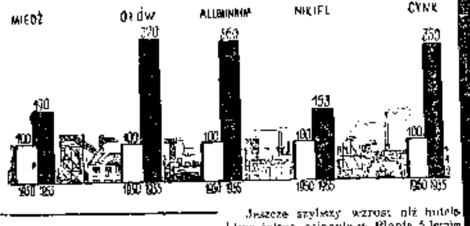

Jeszcze szybszy wzrost niż hutnictwo żelaza, osiągnie w Planie 5-letnim ZSRR, produkcja metali nieżelaznych. Towarzyszyć temu będzie dalsza maksymalna mechanizacja robót żmudnych i pracochłonnych, automatyzacja oraz doskonalenie i wprowadzanie nowych procesów technologicznych, zapewniających olbrzymie zwiększenie produkcji metali najwyższych gatunków i jakości.

(L. d.)

Echa naszych spostrzeżeń

3 MIESIĄCE OZNACZA... NATYCHMIAST

Rzemieślnicza Sp-nia Pracy Elektryków i Metalowców „Energia" w Połczynie-Zdroju postanowiła zorganizować u siebie Kasę Wzajemnej Pomocy. W tym roku w lipcu wystąpiła z umotywowanym wnioskiem do swojej instancji nadrzędnej, tzn. do Zw. Branż. Sp-ni Wytw. w Słupsku z prośbą o „zarejestrowanie Kasy. Ponieważ sprawa na dłuższy czas utknęła na martwym punkcie, jeden z zainteresowanych członków Sp-ni napisał list do „Życia.

Interweniowaliśmy w tej sprawie. Okazuje się, że akta leżały w szufladach Delegatury ZSP i Kz. w Koszalinie, która w związku z poruszeniem tej sprawy na forum „Życia Warszawy" jak i w zrozumieniu żądań Sp-ni „Energia" sprawę tę przyśpieszyła i natychmiast załatwiła.

Ładnie natychmiast? Przecież sprawa ciągnęła się trzy i pół miesiąca... A gdyby nie „forum" Życia — to ile by trwało.

„Trzy tygrysy" i muzyka

Miesiąc w Nowych Chinach

Zofia Lissa jest w chińskim kożuszku, krytym brokatem, przywiozła z sobą całą masę chińskich drobiazgów, chińskich płyt gramofonowych, chińskich słodyczy i chińskich wrażeń.

— Te wrażenia są jeszcze bardzo nieuporządkowane — mówi dr Lissa. — Będę opowiadała o wszystkim co mnie uderzyło i zaciekawiło.

Cała nasza delegacja jest pod głębokim wrażeniem serdeczności, z jaką spotkaliśmy się w Chińskiej Republice Ludowej. Pojechaliśmy tam w ramach wymiany kulturalnej. Nasza delegacja: poeta Adam Ważyk, grafik Tadeusz Kulisiewicz, kompozytor Zygmunt Mycielski, pianista Zbigniew Szymonowicz, śpiewaczka Antonina Kawecka, działacz świetlicowy Edward Pietkiewicz no i ja.

Lecieliśmy przez dwa kontynenty. Nad pustynią Gobi groziła nam burza, którą musieliśmy przeczekać w San Szaj-du. W rezultacie spóźniliśmy się na część oficjalną obchodu Święta Wyzwolenia Narodu Chińskiego — 1 października.

Zdążyliśmy wieczorem na tańce i zabawy ludowe. Ten obraz zapomnieć trudno. Zobaczyliśmy wielką, powszechną radość — radość ludzi prawdziwie wolnych. Na placu przed b. pałacem cesarskim odbywały się tańce i śpiewy, tłumy wiwatowały na cześć Mao Tse-tunga, na cześć Generalissimusa Stalina. Proszę sobie wyobrazić ten olbrzymi, rozbawiony tłum ludzki, który co chwila oświetlały kolorowe ognie sztuczne, wydobywające z mroku koronkową architekturę pałacu.

OPERA — JAK PRZED WIEKAMI

Ale mówmy o muzyce, bo to zagadnienie szczególnie mnie interesowało.

Byliśmy na chińskiej operze. Dla Europejczyka to niełatwy orzech do zgryzienia. Klasyczna opera chińska albo lepiej — dramat z muzyką, ciągnie się bowiem wiele godzin.

Publiczność słucha go w zupełnie swoisty sposób: jedni jedzą, drudzy rozmawiają, wchodzą, wychodzą, ale zawsze są zorientowani w toku akcji i zawsze właściwie reagują na jej przebieg i konflikty.

Klasyczna opera nie zmieniła się od kilkuset lat. Pełno w niej umowności i konwenansu. Gra się bez dekoracji. Gra artystów przesycona jest patosem. I jeszcze jedno: w klasycznej operze niecodzienna jest obsada ról kobiecych i męskich. W jednej prowincji np. role grają sami mężczyźni, w innej — same kobiety. Słynny artysta chiński, Mei Lan-fan, ma w repertuarze kilkaset ról kobiecych. Oczywiście, śpiewa je wysokim, wyciągniętym falsetem i mimo swych 60 lat nadal w tych rolach występuje.

Początkowe oszołomienie po pewnym czasie jednak mija, a wtedy widz zaczyna się orientować w tym pozornym chaosie i widowisko zaczyna wciągać, zaczyna podobać się. Kiedy je raz zrozumie, jego swoiste piękno wywiera silne wrażenie.

NOWA TREŚĆ

Razem z przemianami społecznymi przenika do tej tradycyjnej formy muzycznej nowa treść, nowe współczesne konflikty. Pierwszą próbą przeniesienia opery — w naszym znaczeniu tego słowa — na grunt chiński jest opera, którą widzowie polscy oglądali w wersji filmowej — „Dziewczyna o białych włosach".

Jest to dramat krzywdy społecznej. Również pieśń — druga tradycyjna forma muzyczna — rejestruje aktualne wydarzenia i odzwierciedla wielkość osiągnięć. Chińska twórczość pieśniarska jest wszechstronna i bogata. Na 300 członków związku kompozytorów chińskich większość komponuje pieśni. Pieśń dopomaga w rozwijaniu ofensywy kulturalnej, towarzyszy Chińczykowi w realizowaniu wielkich planów gospodarczych.

Władza ludowa zlikwidowała w Chinach największą klęskę — głód, przeprowadza na olbrzymią skalę regulację rzek, co zlikwiduje drugą klęskę — powodzie. Opiewana jest walka narodu i państwa z tzw. „trzema tygrysami": korupcją, biurokracją i ze szkodnictwem. Dzięki rozwojowi szkolnictwa i reformie alfabetu (trzeba 8 tys. hieroglifów ograniczono do 1500), zmniejsza się analfabetyzm, a wzrasta świadomość narodowa Chińczyków.

Zwiedzaliśmy jedną z wsi. Przed wojną do szkoły chodziło tylko 80 dzieci z tej wsi. Dziś chodzi ich 800. I ta wieś, radosna, rozśpiewana, w swych ludowych pieśniach sławi już współczesnych bohaterów — nie tych umownych, z opery klasycznej.

Pieśni tworzy także wielu nie-kompozytorów, np. robotników. Sami zaś artyści nie tylko przyczyniają się do szerokiego upowszechniania nowych, bojowych pieśni, występując w fabrykach na budowach, ale i czynnie pomagają w budowie kraju. I tak np. artyści brali udział w pracy przy budowie wielkiej tamy na rzece Huai-ho, a poza tym występowali z koncertami dla budowniczych.

Dużo jest też w Chinach zespołów amatorskich, stojących na wysokim poziomie, nie ustępujących prawie zawodowym.

SUKCES POLSKICH ARTYSTÓW

Nasza ekipa artystyczna — Antonina Kawecka i Zbigniew Szymonowicz — dała w ciągu miesięcznego pobytu w Chinach 12 koncertów. W programie był Chopin, Moniuszko, Nowowiejski, Szymanowski oraz pieśni kompozytorów rosyjskich. Muzyka polska odniosła w Chinach prawdziwy sukces.

Wszyscy chińscy muzycy i działacze kulturalni, z którymi zetknęliśmy się, bardzo interesowali się życiem muzycznym w Polsce, zagadnieniami ruchu amatorskiego oraz organizacją szkolnictwa artystycznego. Rozmowom i dyskusjom nie było końca. Przywieźliśmy z Chińskiej Republiki Ludowej oprócz bardzo ciekawych wrażeń — głębokie przeświadczenie, że wymiana kulturalna między naszymi krajami ma przed sobą dużą przyszłość.

Rozmowę przeprowadził **A. W.**

KRONIKA SĄDOWA

Proces »szczurów z piwnicy«

W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoczął się w trybie doraźnym kilkudniowy proces 4 przywódców szajki gangsterskiej, która ukrywała się w piwnicy jednego ze zburzonych domów przy ul. Senatorskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli 24-letni Jan Trochim, 19-letni Stanisław Baranowski, 20-letni Ryszard Kostorski i 21-letni Stanisław Guworek.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy obrabowania około 400 piwnic w domach warszawskich oraz do kilkunastu włamań do muzeów, spółdzielni itd. Jan Trochim wyjaśnił, że początkowo dokonywali rabunków we dwójkę z Baranowskim, a po wynalezieniu odpowiedniego lokalu w piwnicy domu, gdzie mieszkali, banda zaczęła się powiększać. M. in. jej szeregi zostały zasilone przez dwóch dezerterów z wojska, Chrzanowskiego i Mikiciewskiego, którzy zostali już skazani przez Sąd Wojskowy, Chrzanowski na karę śmierci, Mikiciewski na 4 lata więzienia.

Z zeznań kilkunastu świadków wynikało, że w piwnicy znajdowały się dwa łóżka, ściany były zawieszone dywanami, na których wisiały szpady i szable, zrabowane z Muzeum. W piwnicy odbywały się często wystawne przyjęcia.

Świadek, pracownik Muzeum Archeologicznego, zeznał, że oskarżeni, którzy dokonali napadu, nie zadowolili się zrabowaniem, poniszczyli i pościągali ścienne plany oraz zniszczyli eksponaty.

Wyrok będzie ogłoszony w środę, dnia 15 bm.

ALEKSANDER JACKIEWICZ (82)

WIEDEŃSKA WIOSNA

Zmysły miał wyostrzone, nie te same co zwykle. Czuł wewnętrzne podniecenie, które przez cały czas jazdy daremnie starał się opanować. Prowadził konkretną akcję, od niego zależało czy zostanie uwieńczona powodzeniem. Nikogo z władz partii nie powiadomił o swoich zamierzeniach, mimo że jeszcze w nocy miał zamiar to zrobić. Chciał wypróbować swoje siły. Było w tym coś z przygód dzieciństwa. Zdawał sobie sprawę, że plan jego może być źle obmyślony, że nie został starannie przygotowany, że młodzi chłopcy z warsztatów mogą w ostatniej chwili zawieść, nie wypróbowali swoich możliwości w tego rodzaju przedsięwzięciach, że może niepotrzebnie też brał z sobą Gebharta, dzielnego robotnika i bezkompromisowego działacza, ale zupełnie mu nie znanego pod względem jego wartości bojowej.

Już w środku miasteczka połapał się, że ani on, ani jego ludzie nie mają przy sobie broni. Może skrzyń pilnują uzbrojeni strażnicy. Z niepokojem pomyślał, że gdyby doszło do starcia, zaalarmowana policja, nic nie wiedząc o przedsięwziętej akcji, może jego i jego ludzi wziąć za zwykłych bandytów, popsuć akcję, a nawet otworzyć ogień.

Komendantem posterunku był tu znany Franzowi osobiście dowódca partyzanckiego oddziału z czasów wojny — Hein. Może z nim się porozumieć? Przyhamował przed posterunkiem. Porozumieć się, wyjaśnić sprawę, prosić o pomoc. A jeżeli policja, jak to niaraz bywało, zatuszuje całą sprawę, przejmie winnych i dokumenty?... Prasa komunistyczna będzie biła na alarm, ale czy uda jej się co wskórać, jeśli śledztwo otoczy głucha tajemnica? No tak, lecz Hein to stary partyzant i ma pod sobą na pewno kilku swoich ludzi.

Zatrzymał wóz, wyskoczył i pobiegł na posterunek.

ROZDZIAŁ XXXV

Egon wraz z Fritschem i trzema najbardziej zaufanymi ludźmi sortował dokumenty. Siedzieli w głębokiej piwnicy, należącej do dawnej — nieczynnej obecnie — fabryki wina „dziadka Maksa". Panował tu chłód, zapach alkoholu sączył się z grubych murów. Egon pochylony nad skrzynią wyjmował z niej pękate teczki z aktami, odczytywał nazwy spraw, przerzucał kartki. Te sprawy, które jego zdaniem, należało zachować odkładał na prawo, inne — większość — przeznaczone na spalenie składał po lewej stronie. Pracował szybko, dość nieuważnie, śpieszył się. Dotąd nie trafił na swoje nazwisko, ani na nazwiska ludzi, w których sprawy był podczas wojny zamieszany. Był bardzo zmęczony i senny. Od czasu do czasu przerywał robotę i podchodził do Fritscha, który grzebał w innej skrzyni. Pobieżnie przerzucał posortowane przez niego akta. Odkładał tylko te, w których figurowały nazwiska antyfaszystów czynnych obecnie w życiu politycznym Republiki. Trzeba było znać ich przeszłość i winy w stosunku do hitleryzmu. Jeśli chodzi zaś o ludzi drugiej strony frontu, to większość aktów, w których figurowali jako oskarżyciele, postanowiono zniszczyć. Odłożyli tylko parę teczek z nazwiskami hitlerowców zmieniających obecnie front. Tych należało mieć w ręku.

Trzej chłopcy palili odrzucone przez Egona i Fritscha teczki. Nie było tu żadnego pieca, więc spalali papiery wprost na ceglanej podłodze. Ogień to przygasał to wybuchał, żarzył się popiół, miłe ciepło rozchodziło się po piwnicy. Pracowali w milczeniu. Czasem student Henz pozostawiony przy wejściu do piwnicy uchylał drzwi i wołał: „Wszystko w porządku". Ale za każdym uchyleniem drzwi przejmował Egona krótki dreszcz.

Dym wypełniający piwnicę, stawał się coraz gęstszy. Egon kasłał bez przerwy, piekły go powieki, łzawiły oczy, krztusili się też inni. Dokoła świec tworzyła się mleczna aureola.

— Przerwać palenie! — rozkazał wreszcie. — Nie ma czym oddychać. Kiedy skończymy pracę, spalimy wszystko na raz. Słuchaj, Willi, — znieś te teczki do dziury i weź teczki Fritscha. Fritsch, pokaż mu te, które mamy przechować.

W podłodze, w jednym z rogów znajdowała się kamienna wnęka. Egon postanowił ją wykorzystać do przechowania dokumentów. Czuwający przy wejściu Henz już wcześniej przyniósł kilkanaście cegieł, którymi miano później założyć wnękę.

Egon znów zagłębił się w skrzyni. Podejrzewał, że w niej właśnie odnajdzie akta dotyczące sprawy Ewy i Rudolfa. Teczki były ułożone w porządku chronologicznym, obecnie sortował sprawy z roku 1943. Niektóre z nich znał. Śledztwo dotyczące tych spraw zbiegało się mniej więcej w czasie ze śledztwem w sprawie, która go interesowała. Ale badanie działalności Ewy i całej grupy z nią związanej, ciągnęło się około dwóch lat, może więc akta będą wśród spraw z 1944 a nawet z 1945 roku?

Po godzinie, gdy sięgnął już prawie dna, na jednej z teczek odczytał nazwisko Ewy. Usiadł na ziemi. Zawahał się nim ją otworzył. Zbyt długo czekał na ten moment, zbyt dużo myśli poświęcił tej sprawie, zbyt dużo przeżyć było z nią związanych, by nie odczuwał niepokoju przed jej przejrzeniem.

Odwrócił okładkę. Zobaczył swoje nazwisko. Figurowało ono pod meldunkiem, który złożył jeszcze swym pruskim władzom. W meldunku donosił, że niejaka Ewa Schneider, urzędniczka zatrudniona w Pradze, w ciągu ostatniego półrocza była dziewięć razy w Wiedniu. Istnieją podejrzenia, że firma, w której pracuje, skupia w sobie elementy wywrotowe. Dalsze meldunki, z których większość była znów podpisana jego nazwiskiem, dotyczyły działalności Ewy na terenie Wiednia. Przerzucił kilkanaście kartek. Były to już sprawozdania z przebiegu śledztwa. Zdanie: „Odmawia wszelkich zeznań" powtarzało się kilkanaście razy. Później zaczęły się pojawiać informacje, że „po wczorajszych badaniach komunistka Ewa Schneider odzyskała przytomność" lub „zastosowano ostre środki".

Zamknął teczkę. Ponownie sięgnął do skrzyni. Od razu natrafił na akta Rudolfa. — Jacy oni porządni — pomyślał mimo woli o swoich współpracownikach, którzy tak systematycznie to wszystko ułożyli. Ale teczki Rudolfa nie miał już odwagi otworzyć. Przez chwilę siedział bezczynnie, stracił podnietę do dalszej roboty. Był coraz bardziej zmęczony, zauważył również zmęczenie Fritscha i reszty ludzi, poruszali się coraz wolniej.

Cicho otworzyły się drzwi i po kamiennych schodach zbiegł Henz.

— Dym z piwnicy wydobywa się na zewnątrz! — zawołał.

Egon ścierpł.

— Dlaczego przedtem tego nie mówiłeś?

— Nie zauważyłem, dopiero teraz... — Henz zakasłał, było tu jeszcze pełno dymu.

— Radzę stąd wyleźć — wykrztusił pomiędzy jednym atakiem kaszlu a drugim.

Egon powtórzył: — Wyleźć z piwnicy? — Chłopcy przerwali robotę. Fritsch powiedział stłumionym głosem starając się opanować drżenie dolnej szczęki:

— Uciekamy... Jeżeli ktoś zobaczy dym i zainteresuje się skąd on pochodzi, najwyżej trafi na archiwum, ale nas już nie będzie.

Egon podszedł do Fritscha i wziął go za klapę marynarki:

— Zamknij mordę, słyszysz? Nie sieć paniki! — Zwrócił się do reszty. — Odnajdźcie szybko otwór, którędy wydobywa się dym.

— Nie mogło ci wcześniej przyjść do głowy, że piwnica może mieć otwór wentylacyjny — powiedział prowokacyjnie Fritsch.

Egon zbył go milczeniem.

Odezwał się znów Henz:

— Nawet jeśli zatkamy otwór, należy jak najszybciej stąd się ulotnić. Ktoś mógł już dym zauważyć.

Piegowaty Willi zawołał: — Jest. — Reszta podeszła do niego.

(D. c. n.)

Życie dyktuje przepisy

Gdy choroba przerywa urlop

Jak zapewnić bezpłatną pomoc lekarską ob. S.H., która od roku choruje i wskutek ostrego reumatyzmu jest całkowicie niezdolna do pracy. Nie ma nikogo z rodziny, opiekuje się nią współlokatorka — jej dobra znajoma.

Okólnik ZUS-u „o świadczeniach leczniczych dla członków rodziny ubezpieczonego" daje wyczerpującą odpowiedź na to pytanie.

„Osoba obca może nabyć uprawnienia do świadczeń z tytułu zatrudnienia pracownika wtedy, gdy pracownik nie zgłosił do ewidencji uprawnionych ani jednej osoby z pozostałej rodziny oraz gdy osoba obca od 6 miesięcy jest na wyłącznym utrzymaniu pracownika i zamieszkuje z nim w jednym mieszkaniu".

W ZUS-ie trzeba jeszcze przedłożyć zaświadczenie Komitetu Blokowego, stwierdzające, że osoba starająca się o bezpłatną pomoc lekarską znajduje się w warunkach, wymaganych przez zarządzenie.

*

Obywatelowi Z.K. nie udał się urlop. Bowiem w czasie 3 tygodniowego pobytu w Szklarskiej Porębie 10 dni chorował na lumbago. Zaświadczenie z tamtejszego Ośrodka Zdrowia potwierdza prawdę jego słów. Ob. Z. K. chciałby dni urlopu stracone na skutek choroby wykorzystać.

„Ustawa o urlopach pracowniczych z maja 1922 r. mówi o tym, że w razie choroby pracownika, uniemożliwiającej rozpoczęcie urlopu, można przesunąć urlop w okresie 3 najbliższych miesięcy".

Ale co zrobić, gdy ktoś obłożnie zachoruje w czasie trwania urlopu?

Okólnik ZUS-u 133/II, instytucji najbardziej zainteresowanej, bo ponoszącej finansowe konsekwencje, reguluje te sprawy (wyłącznie jednak w stosunku do swoich pracowników), zezwalając w takich, jak ob. Z. K. przypadkach na przedłużenie względnie przesunięcie urlopu.

Są instytucje, które naśladują „prawo zwyczajowe" ZUS-u. Są inne, które do okólnika się nie stosują. A skargi pracowników świadczą, że sprawa ta dojrzała do rozwiązania.

Trzeba więc zrewidować ustawę o urlopach pracowniczych i wyraźną lukę w tej ustawie wypełnić.

*

Mówiąc o bolączkach chorych pracowników pamiętajmy o tzw. „zwolnieniach wstecznych". W sprawach tych niemało skarg napływa do Wydz. Orzecznictwa. Co ma zrobić chory pracownik, jeśli wysoka gorączka czy dotkliwe bóle żołądka uniemożliwiają mu pójście do lekarza tego samego, bądź następnego dnia.

A zdarza się, że wezwany do domu lekarz zjawia się nazajutrz, a nawet po 2—3 dniach (na co specjalnie narzekają mieszkańcy podwarszawskich miejscowości) po to tylko, by stwierdzić, że pomoc jego jest już niepotrzebna. Chory w międzyczasie wyzdrowiał.

Lekarz odmawia wówczas wydania wstecznego zwolnienia, choć wie, że pacjent był chory i kieruje go na komisję lekarską. Zarządzenie zezwala bowiem na wystawienie zwolnień na drukach L 4, uprawniających do zasiłku, tylko w wypadkach obłożnej choroby pacjenta.

Jeśli jednak lekarz pisze wniosek o skierowanie na komisję, podając rozpoznanie przebytej choroby i jeśli to właśnie rozpoznanie jest podstawą do decyzji komisji — czy nie byłoby prościej, aby w wypadkach bezspornych, zwiększyć kompetencje lekarza, przyznać mu prawo udzielania zwolnień wstecznych i odciążyć w ten sposób komisje.

*

A teraz o sprawie całkiem odrębnej, ale również domagającej się „racjonalizacji". Dlaczego lekarze Wydz. Orzecznictwa, komisji lekarskich i ambulatoriów zamiast przyjmować chorych, tracą niepotrzebnie 30, 31-go każdego miesiąca parę godzin czasu, stojąc w kolejkach po odbiór wynagrodzenia.

Wypłata odbywa się w podstawowych ambulatoriach poszczególnych dzielnic, jednocześnie dla lekarzy, całego personelu pielęgniarskiego, pomocniczego i administracyjnego. Buchalteria podaje numer listy i sumę, a potem dopiero kasjer dokonuje wypłaty. Łatwo więc sobie wyobrazić ile czasu trwa ta procedura, jeśli np. kasjer ambulatorium podstawowego Warszawy Śródmieście przy ul. Jasnej obsłużyć musi ponad 1300 osób, przyjeżdżających tu z Czerniakowskiej, Mariensztatu, Karowej itp.

Wynagrodzenie odebrać trzeba w ciągu 3 dni, potem sumy nieodebrane wracają do banku i powtórny przelew powoduje nowe formalności.

Wydaje się słuszne i konieczne, by wypłaty odbywały się w poszczególnych ambulatoriach dzielnicowych, i by referenci socjalni czy inni wyznaczeni do tej pracy urzędnicy tych placówek odbierali w ambulatoriach podstawowych „zakopertowane sumy" dla swoich zespołów.

Przyniosłoby to pożytek i lekarzom i czekającym na nich pacjentom.

B. M.

Ostatnie wydawnictwa

KAROL DICKENS — Klub Pickwicka. Cztery tomy. Przełożył Włodzimierz Górski. Uzupełnili Zofia i Wiktor Poplewscy. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy". W prenumeracie P.P.K. „RUCH" cena jednego tomu 2 zł 40 gr.

ROMAIN ROLLAND — Colas Breugnon. Przekład Franciszka Mirandoli. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy". Str. 276. Cena zł 2,40.

FERREIRA DE CASTRO — Emigranci. Przekład autoryzowany Aleksandry Olędzkiej. Nakł. „Państwowy Instytut Wydawniczy". Str. 320. Cena zł 3,40.

JURIJ GERMAN — Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim. Tłumaczył z rosyjskiego R. Karst. Nakł. Na zlecenie RSW „PRASA" „Książka i Wiedza" — 1952. Str. 208. Cena zł 2.40.

Rosną konstrukcje Pałacu Kultury

Coraz popularniejszy jest wśród warszawiaków wysoki pomost przy autobusowym dworcu. Coraz więcej osób — nie zważając nieraz na niezbyt przyjemną pogodę — przychodzi tu oglądać, jak powstaje konstrukcja Pałacu Kultury i Nauki.

A jest na co patrzyć.

Od kilku tygodni trwa montaż konstrukcji stalowej, najwyższej części Pałacu Kultury i Nauki. Postawiono już ponad 800 ton stalowego szkieletu. Montażyści i spawacze łączą coraz więcej elementów. Dźwigi, wielkie krany UBK podają materiały. Betoniarze kładą już stropy nad pierwszą kondygnacją Pałacu.

Jeden z 4 wielkich dźwigów — jeden z tych, na których w nocy płoną sznury lamp — wzniósł się ostatnio o 8 metrów nad poprzedni poziom. Dźwigi typu UBK są zbudowane w ten sposób, że — w miarę jak rośnie budowa, podnoszą się na wyższe kondygnacje.

Równolegle z budową wysokościowej części Pałacu radzieccy robotnicy pracują przy wznoszeniu bocznych skrzydeł. Murarze układają ściany parteru Muzeum Przemysłu i Techniki oraz Pałacu Młodzieży. W Pałacu Sportowym skończono betonowanie basenu pływackiego. W skrzydle przeznaczonym na część widowiskową betonuje się wielkie fundamenty. Koparki i spychacze wybierają ziemię w wykopie pod wielką salę kongresową od strony Al. Marchlewskiego — salę jedną z największych w kraju.

Wśród montażystów i spawaczy prym wiedzie brygada Iwana Piotrowicza Marczenko — majstra montażu, zaprawionego w pracach na wysokościowcach Moskwy. Jednym z przodujących robotników-montażystów jest Michajło Iwanowicz Prokurow. Na rysunkach — z lewej majster I. P. Marczenko, z prawej montażysta M. I. Prokurow. (dar.)

Rys. Janina Pała-Nowakowa

Z uwag naszych korespondentów

Na tematy kulturalne

Trudno sobie dziś wyobrazić robotnika, który nie czyta książek, gazety, który nie chodzi do teatru i kina. Stąd szeroka akcja zbiorowego zakupu biletów przez rady zakładowe. A jednak są takie rady, które nie nadążają za zapotrzebowaniami dzisiejszego człowieka. Nie dbają o udostępnienie mu kulturalnych rozrywek. Pisze nam korespondent J. Parfiniewicz ze ZWUT:

„W ciągu roku (1.IX.1951 r. — 1.XI.1952) bilety do kina rozprowadzane u nas były zaledwie 7 razy, do teatru — 4 razy. Akcja rozdziału jest zorganizowana źle, do niektórych działów w ogóle bilety nie docierają".

A więc — biletów jest mało, są one rozprowadzane źle i jak pisze dalej korespondent, bilety są tylko do tych kin i teatrów, które są położone najbliżej zakładu pracy: a więc Teatru Powszechnego i kina „1 Maja". A robotnik chciałby zobaczyć i „Lalkę", i „Drogę do Czarnolasu", i „Rewizora" i wiele innych sztuk, granych w teatrach, położonych w lewobrzeżnej Warszawie.

Nielepiej się dzieje w Zakładach im. 22 Lipca, gdzie, jak pisze korespondentka L. Stykowska, rada zakładowa

„nie ma czasu wysyłać swego delegata po zakup biletów do kina, a jeśli się zdarzy, że bilety zakupią, to otrzymują je według zasady „kto pierwszy ten lepszy"

I tu nie stosuje się żadnych kryteriów rozdziału, rozdział odbywa się bez mężów zaufania. Pracuje się „aby zbyć".

Robotnicy chcą chodzić do teatrów i kin i mają na to wszelkie możliwości, ale pod jednym warunkiem: że rady zakładowe będą dbały o zakup i sprawiedliwy rozdział biletów. To jest ich obowiązkiem i tego ma prawo domagać się każdy pracownik. (Jak)

Zbędne wezwania lekarzy plagą Pogotowia Ratunkowego

Wielokrotnie zdarza się, że lekarz Pogotowia Ratunkowego wzywany np. do chorego, który rzekomo uległ atakowi serca, stwierdza grypę, anginę lub inną chorobę, do której powinien być wezwany lekarz — ale rejonowy.

Np. Władysława Szymańska, zam. przy ul. Wilanowskiej 22, wezwała Pogotowie, podając jako powód gwałtowne bóle brzucha. Tymczasem lekarz po przybyciu stwierdził, iż bóli nie było, a chora pozostawała już od 3 dni w łóżku. Na pytanie, dlaczego nie wezwano lekarza rejonowego, odpowiedź brzmiała: bo Pogotowie zawsze szybciej przyjeżdża.

Za zbędne wezwanie Pogotowia Szymańska ukarana została przez DRN Mokotów grzywną.

Przykładów tego rodzaju zbędnych wezwań można by podać wiele, gdyż było ich w bieżącym roku ok. 800. Podamy więc jeszcze tylko jeden charakterystyczny: 9.X. br. o godz. 20.55 wezwano Pogotowie do Bolesława Szybki. Zakomunikowano Pogotowiu, że jest on nieprzytomny. Tymczasem lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził stan ogólnie dobry. Skonstatował tylko... upojenie alkoholowe.

Wypadek to dlatego charakterystyczny, iż na ok. 100 zbędnych wezwań miesięcznie — 50 jest do tzw. upojeń alkoholowych.

Wiadomo, w jak ciężkich warunkach, szczególnie po przyłączeniu do Warszawy nowych dzielnic — pracuje Pogotowie. Lekkomyślne więc a często nawet złośliwe, zbędne wezwania narażają na stratę czasu lekarzy Pogotowia utrudniając udzielanie natychmiastowej pomocy ludziom naprawdę jej potrzebującym. Dlatego też, aby raz na zawsze wykluczyć tego rodzaju karygodne wypadki, Rady Narodowe powinny nakładać kary surowsze, niż dotychczas. (Rad.)

Sprawy warszawskie

Remanentowa nauka poszła w las

„Apteka zamknięta — remanent". Napisy takie figurowały w końcu ub. roku na co drugiej aptece, gdyż remanentem w ciągu 5 dni objętych było 60 proc. aptek warszawskich. W czynnych aptekach tworzyły się więc duże kolejki i trzeba było godzinami wyczekiwać na otrzymanie lekarstwa.

O doświadczeniach tych zapomniał jednak Zarząd Główny Centrali Aptek Społecznych. W tegorocznej bowiem akcji remanentowej, która ma przebiegać w ostatnich dniach listopada i pierwszych dniach grudnia — powtarza błąd ub. roku. Według projektu Zarządu CAS-u, remanent ma odbywać się w czasie od 28.XI do 2.XII br., czyli znów w ciągu pięciu dni. W ciągu tych pięciu dni znowu więc ma być zamknięta połowa aptek, i znów mogą się powtórzyć zeszłoroczne trudności.

Ponadto projekt Zarządu Gł. CAS posiada jeszcze jeden mankament. Zmienia on w związku z tym całkowicie plan dyżurów nocnych i świątecznych, do którego przyzwyczaili się i klienci i apteki.

Czy nie słuszniej byłoby przedłużyć akcję remanentową, np. z 5 na 9 dni. Termin 9-dniowy pozwoliłby na rozbicie aptek na 3 grupy, czyli zamknięta byłaby co trzecia apteka. Realizacja tego projektu zapewniłaby nie tylko sprawniejsze zaopatrzenie chorych w lekarstwa, w okresie remanentu i w najbliższych dniach po nim, ale pozwoliłaby również na niezmienianie planu dyżurów nocnych i świątecznych.

Wydaje nam się, że Zarząd CAS i Prezydium St. Rady Narodowej, od których zależy ustalenie terminu remanentów w aptekach, powinny jeszcze raz rozważyć tę sprawę. (Rad)

W walce z pijaństwem

Już od dłuższego czasu prowadzi „Życie" walkę z pijaństwem, wysuwając jako jeden z postulatów ograniczenie sprzedaży alkoholu przez sklepy spożywcze, mieszczące się w pobliżu większych zakładów pracy.

Korespondent nasz R. Kuciński ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego W-2 pisał ostatnio w notatce p. t. „Monopolowa ofensywa na Muranowie", iż nadal wiele sklepów MHD i WSS sprzedaje w godzinach pracy wódkę. W rezultacie robotnicy piją na budowach.

Korespondencja ta znalazła oddźwięk w piśmie Oddziału Handlu DRN Stare Miasto, w którym czytamy:

„Prezydium DRN nie wydało żadnej koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych w sklepach na osiedlu Muranów i Sałrów. Sektor spółdzielczy jak MHD i WSS samowolnie wprowadził sprzedaż alkoholu bez zgody prezydium. Zostało wydane zarządzenie do MHD i WSS o bezwzględnym zakazie sprzedaży. Oddział Handlu wystąpił z skargą do władz wiszych."

Jak jednak zarządzenie Oddz. Handlu DRN Stare Miasto przestrzegane jest w praktyce, przekonaliśmy się w rozmowie z dyrektorem handlowym MHD ob. Ostaszewskim.

„Polecenia wstrzymania sprzedaży napojów alkoholowych z Prez. DRN nie otrzymaliśmy — oświadczył nam ob. dyrektor. — W wypadku, gdybyśmy je otrzymali, interweniowalibyśmy w Wydz. Handlu St. R. N. o anulowanie zakazu. Wstrzymanie sprzedaży alkoholu groziłoby nam bowiem niewykonaniem planu".

Na szczęście innego zdania jest Inspekcja Handlowa WSS dzielnicy Śródmieście, która otrzymała pismo DRN i tego samego dnia wydała zakaz sprzedaży swym sklepom.

Dyrekcji MHD radzimy poszukać innych możliwości wykonania planu (a jest ich bardzo dużo) niż przez sprzedaż alkoholu robotnikom, bo ci z kolei gotowi nie wykonać swojego planu produkcyjnego. (in).

RADIO

na dzień 19 listopada (środa)

Na fali 1322 m.

Uwaga! Program I rozpoczynamy o godz. 16.15

Program dnia 16.20 Wiadomości 18.00 20.00 23.00

16.20 Aud. dla dzieci 16.25 Pieśni kompozytorów radzieckich 16.40 Popularna muzyka symfoniczna 16.50 Głos mają kobiety 17.00 Z cyklu: „Sylwetki działaczy postępowych" pogadanka pt. „System bez tajemnicy" 17.30 Koncert Ork. Mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR pod dyr. Edwarda Ciukszy 18.00 „Na szerokim świecie" 18.15 Walce i tańce węgierskie — Jana Brahmsa 18.30 Utwory wiolonczelowe kompozytorów radzieckich w wykonaniu Zofii Adamskiej 19.00 Reportaż literacki 19.15 Koncert Ork. PR. pod dyr. Stefana Rachonia 20.20 Wiadomości sportowe 20.30 Słowacka muzyka ludowa 20.40 Odpowiedzi „Fali 49" 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego 21.30 „Mgły nad Odrą" — odc. 4 wspomnień żołnierskich Jana Świdzińskiego 21.45 Gra Sekstet PR 22.15 Z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne" — Beethoven: Sonata Kreutzerowska 22.50 Muzyka.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.05 14.03 Wiadomości 6.05 6.00 7.00 7.25 12.04 17.00 21.00 23.30

6.10 Koncert poranny 6.50 Muzyka 8.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli 7.30 Pieśni i tańce 7.50 Kalendarz Radiowy 8.00 Muzyka 8.45 Aud. dla kl. VI 9.15 Muzyka 9.30 Muzyka kameralna 10.55 Aud. dla kl. I i II 11.15 Muzyka i aktualności 11.45 Głos mają kobiety 12.15 Muzyka 12.35 Koncert solistów 14.30 Koncert rozrywkowy 15.10 Audycja literacka 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Wszechnica radiowa — kurs I 16.25 Muzyka rozrywkowa 16.45 Utwory na altówkę — gra Jan Górnowski 19.15 Stylizowana muzyka ludowa w wyk. Kapeli Rozgłośni Warszawskiej p.d. St. Nawrota 17.30 „Na warszawskiej fali" 17.55 Ze sportu 18.00 Popularny koncert solistów 18.30 Pogadanka sportowa 18.40 Muzyka 19.00 Kronika kulturalna 19.30 Muzyka i Aktualności 20.00 Audycja literacka 20.30 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru p. d. Jerzego Gerta 21.25 Wiadomości sportowe 21.30 Muzyka taneczna 21.45 Pieśni kompozytorów polskich — śpiewa Kazimierz Czekotowski 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II 22.30 Koncert popularny 22.45 Muzyka radziecka 23.30 Wieczór muzyka operowa.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Okruchy Stolicy

TERMIN — NA „WCZORAJ"

Liczni nasi Czytelnicy ze zdziwieniem zauważyli, że w ilustrowanym dodatku niedzielnym „Życia Warszawy" z 16. bm. podano termin nadsyłania rozwiązań konkursu filatelistycznego na dzień 15.XI. br. tzn. na... „wczoraj".

Zapewniamy, że w tym terminie nie otrzymaliśmy ani jednego rozwiązania. Natomiast spodziewamy się licznego ich napływu, ale w terminie już grubo na „jutro", bo do 25 listopada br.

— Z powitaniem Dodatek Ilustrowany „Życia".

PRÓBA BEZ UZNANIA

Jadąc 5 bm. trolleybusem (linii 55 nr bocznego wozu 79) patrzyłem ze zdziwieniem na usiłowania kierowcy i konduktorki zrobienia z tego wehikułu parowozu. Obydwoje dymili na potęgę, paląc papierosy. Próba z parowozem nie udała się. Natomiast i kierowcy i konduktorce udała się próba przekroczenia przepisów.

PROPORZEC I RÓŻE

Zwycięstwo we współzawodnictwie zakładu gastronomicznego to radość pracowników danego zakładu i jego konsumentów. Powodem tego jest kawiarnia „Szpinka" — Al. Jerozolimskie 56, która we współzawodnictwie za III kwartał zdobyła proporzec przechodni od Zarz. Okr. Zw. Zaw. Społ. i... czerwone róże od swoich konsumentów (do obejrzenia na miejscu).

Konsumentom baru „Wróblewskiego" przy ul. Hibnera 4 donosimy, że i on również zdobył proporzec przechodni.

LIST Z ZAKOPANEGO

Drogi Redaktorze, Śnieg tu na medal, ale nie na medal spisują się wypożyczalnie nart Funduszu Wczasów Pracowniczych. Po prośbie półmetrowego śniegu nie zauważyłem natrętnych amatorów nart odsyła do wypożyczalni PTTK albo do prywatnych „okazji". Wypożyczalnie bowiem FWP rozpoczynają sezon planowo — 15 grudnia. A tymczasem śnieg figlarz, spadł bezplanowo i bezplanowo trzyma się, i bezplanowo drażni wczasowiczów. — Z powitaniem W. M.

JUBILEUSZ TELEFONICZNY

W sobotę mój telefon popsuł się. Było to już dziesiąte uszkodzenie od początku br. Urząd telefoniczny godnie uczcił ten „jubileusz". Gdy w niedzielę usiłował do mnie zadzwonić znajomy, także jego telefon przestał działać. Proszę miłe „Życie" przekazać moje życzenia jubileuszowe urzędom telefonów.

Abonent Nr 115—79.

ŻYCIE SPORTOWE

Unia mistrzem po raz drugi

Drużyna zmienna, jak forma... Cieślika

Tytuł mistrza Polski na rok 1952 zdobyła Unia (Chorzów) remisując w ostatnim spotkaniu z bytomskim Ogniwem. Tytuł mistrzowski zdobywa Unia po raz drugi. W ub. roku w mistrzostwie Ligi znalazła się wprowdzie na 6 miejscu, jednakże wówczas tytuł mistrza przyznano zdobywcy Pucharu Polski. Finały tego Pucharu przypadły na okres (krótki zresztą) wielkiej formy Unii. W decydującym spotkaniu Unia zwyciężyła krakowską Gwardię.

W bież. roku Unia odegrała w naszym piłkarstwie b. poważną rolę. Na jej szkielecie bowiem oparto skład drużyny olimpijskiej, sądząc, że taka reprezentacja będzie bardziej zgrana. Eksperyment nie powiódł się — nie z winy Unii. Po zbyt forsownym treningu nasza reprezentacja osiągnęła szczytową formę w okresie wyjazdu do Moskwy, a na Olimpiadzie nie miała już nic do powiedzenia.

W mistrzostwach wykazywała Unia kapryśną formę, lecz miała dużo szczęścia. Z 20 możliwych do zdobycia punktów zdobyła tylko 12, przegrywając z Ogniwem Kraków 0:1, Kolejarzem Warszawa 0:5 i Kolejarzem Poznań 1:3, oraz remisując z Kolejarzem Poznań 3:3 i Kolejarzem Poznań 0:0. Wahania formy Unii zależały w dużym stopniu od gry Cieślika, który w okresie letnim i w jesieni przechodził kryzys formy. Natomiast Alszer, Bartyla, Cebula i Suszczyk nie zawodzili prawie nigdy.

Pomimo wspomnianych kilku potknięć, drużyna Unii wykazała, iż jest z rasy mistrzów. W decydujących spotkaniach zawsze potrafiła się skoncentrować i zdobyć konieczne punkty, czasem nawet — jak w meczu z Ogniwem Bytom 7:0 — w imponującym stylu.

Styl gry Unii nie odbiega od stylu innych ligowych drużyn. Unia gra szybko, prawie bez zatrzymywania piłki (system jednego dotknięcia piłki), w rozstawieniu W M i ostatnio z 4 napastnikami w ataku. Gdy Cieślik i Alszer nadążają za szybkimi podaniami i strzelają — Unia wygrywa, gdy nie są w formie fizycznej, wychodzi na jaw prymitywność taktyki.

W przeciwieństwie do Unii — bytomskie Ogniwo grało również, lecz z pechem. Mimo kontuzji najlepszych zawodników i zmian składu Ogniwo w bież. roku doszło do finału mistrzostw. Osiągając w rewanżowym spotkaniu z Unią wynik remisowy 0:0 Ogniwo wykazało, iż poprzednią porażkę w finale (0:7) należy położyć na karb psychicznego załamania się młodej, nierutynowanej drużyny zaskoczonej wspaniałą formą Unii. Różnica między nim a Unią nie jest jednak bynajmniej duża, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę, iż pełnej drużynie Unii Ogniwo mogło przeciwstawić skład osłabiony brakiem 4 reprezentacyjnych zawodników (Wiśniewskiego, Cechelika, Jerominka i Skromnego) oraz kontuzją Trampisza.

Ogniwo jest drużyną przyszłości. Dalsze jego postępy zależeć będą od tego, czy potrafi uzupełnić wyrwy w składzie równowartościowymi zastępcami i czy potrafi w drużynie zachować tego ducha ofiarności i zapału, który jej wywalczył zaszczytny tytuł wicemistrza Polski na rok 1952.

St. Miel.

Zapomniano o gimnastyce – królowej sportów

W 1953 r.—Spartakiada Szkolna

I Spartakiada Szkolna odbędzie się w roku 1953. Będzie ona mieć charakter masowy, obejmie cały kraj i rozmachem organizacyjnym przewyższy trzy, odbyte dotychczas, Ogólnopolskie Igrzyska Szkolne.

W program Spartakiady wejdą na pewno: lekkoatletyka, pływanie, piłka ręczna — siedmioosobowa dla dziewcząt i jedenastoosobowa dla chłopców, piłka koszykowa dla chłopców i po raz pierwszy dla dziewcząt — oraz piłka siatkowa. Poza tym projektowane jest włączenie do Spartakiady wieloboju SPO, piłki nożnej, tenisa i ewent. kajaki.

W programie Spartakiady uderza brak gimnastyki, która przede wszystkim powinna być uwzględniona. Gimnastyka w każdej szkole, w której prowadzi się zajęcia w. f. jest uprawiana na pewno częściej i bardziej masowo niż piłka ręczna, pływanie czy lekkoatletyka.

Oczywiście wprowadzenia na I Spartakiadę ćwiczeń na kółkach, poręczach czy nawet drążku trudno się domagać — zbyt mało szkół ten sprzęt posiada, ale równocześnie, skrzynie i kozły posiada już 80 procent szkół ogólnokształcących i prawie wszystkie Licea Pedagogiczne. Należy więc włączyć do programu Spartakiady czterobój gimnastyczny, złożony z ćwiczeń wolnych (np. III klasa gimnastyczna), ćwiczenia na równoważni, skok obowiązkowy i skok dowolny.

Nie ma jeszcze szczegółowego programu lekkoatletyki; należałoby dążyć do oparcia reprezentacji okręgowych na wyselekcjonowanych SKS-ach. Zasada ta zdała doskonale egzamin w grach, powinna być zatem rozciągnięta na wszystkie inne dyscypliny, wchodzące w program Spartakiady. Biorąc pod uwagę ilość czynnych SKS-ów podległych Ministerstwu Oświaty, Spartakiada da przegląd ponad 2 tysięcy wyników w każdej konkurencji.

Spartakiada Szkolna jest bardzo potrzebna, ma ona bowiem obok innych zadań ożywić pracę SKS i pracę nauczycielstwa wychowania fiz. Tak mocno jeszcze przed dwoma laty tętniące życie sportowe w szkołach, zaczęło upadać. Spartakiada będzie zastrzykiem dla zdopingowania sportu szkolnego.

Z.O.

LISTY DO REDAKCJI

Biblioteka potrzebna ale potrzebna i poczekalnia

Na trasie linii kolejowej Góra Kalwaria — Warszawa jest stacja Kąty. Codziennie dojeżdża stamtąd wiele osób do pracy w Warszawie, i wiele dzieci do szkół w Górze Kalwarii i Piasecznie. Pasażerowie idą często kilka kilometrów do stacji i tam zmoknięci i zmarznięci czekają na pociąg pod gołym niebem.

Stacja Kąty nie posiada poczekalni — dawny jej budynek Gminna Rada Narodowa przeznaczyła na bibliotekę. Budynek ten jest jednak niedpowiednio wykorzystany, ponieważ wilgoć i grzyb niszczą znajdujące się tam książki, a ponadto korzysta z nich zaledwie kilka osób. Książki te można by z powodzeniem ulokować w małej i tak umieścić w dość obszernym budynku Prezydium GRN, mieszczącym się przy tejże stacji. W opróżnionym budynku można by z powrotem otworzyć poczekalnię.

L. B.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

*

Potrzebna jest zarówno biblioteka jak i poczekalnia. Dlatego wydaje nam się, że Gminna Rada Narodowa skorzysta z rady naszej Czytelniczki i przeniesie bibliotekę do budynku Prezydium. W ten sposób zabezpieczy się książki przed zniszczeniem, a mieszkańcom Kątów odda się potrzebną poczekalnię. (Red.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

W. KULKA. Sprawą przyjęć u lekarzy dentystów, poruszoną przez Panią w liście, zajmiemy się.

J. RUSZKOWSKI. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wydało szereg przewodników po Warszawie. Obejmują te zagadnienia, o których Pan pisze, a więc materiał historyczny, architektoniczny itp. jest „Przewodnik po Warszawie" inż. arch. P. Kanclerza (wydawnictwo Inst. Wyd. „Kraj").

ZMARTWIONY. Pierwszą połowę przydziału węgla otrzymał Pan w okresie 1 lipca — 1 października br. Druga połowę otrzyma Pan w terminie 1 stycznia — 31 marca 53 r. Może Pan ten drugi raz pobrać doładowanie, tj. po 100 kg w Dzielnicowym Biurze Opałowym. Przysługuje Panu również prawo odebrania opału w DBO węgla w ilości 50 proc. od normy, tj. od ilości pobranej w pierwszym rzucie.

CZYTELNIK z ul. MARSZAŁKOWSKIEJ. Prosimy o podanie adresu sklepu WSS, w którym kupił Pan sery na kartce.

Co może zdziałać kolektywna praca...

Elektrownia zrealizowała na 50 dni przed terminem zadania trzeciego roku sześciolatki

Załoga częstochowskiej Elektrowni uzyskała nowy, piękny sukces, realizując na 50 dni roboczych przed terminem zadania produkcyjne trzeciego roku sześciolatki i zdobywając dzięki temu drugie miejsce wśród elektrowni całego kraju. Jednocześnie załoga wykonała łącznie zadania trzech lat planu sześcioletniego, zajmując pod tym względem również drugie miejsce za elektrownią warszawską.

Sukces ten zawdzięcza częstochowska załoga przede wszystkim własnej ambicji i wysokiej świadomości zawodowej, społecznej oraz politycznej. Wyrazem tego było podejmowanie i realizowanie z nadwyżkami zobowiązań okolicznościowych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta Pracy, VIII rocznicy Manifestu PKWN, programu wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu KPZR oraz zaciąganie wart na cześć 35 rocznicy Rewolucji Październikowej. Wspomniane czyny przyniosły zakładowi 149.746 zł oszczędności za trzy kwartały br. a do chwili obecnej wartość ich sięga 200 tys. zł.

Wyrazem pełnej świadomości załogi było przekroczenie przez nią w 100 proc. we współzawodnictwie, opartym na konkretnych zobowiązaniach, co w połączeniu z dobrą organizacją pracy pozwoliło na realizację z nadwyżkami planów we wszystkich bez wyjątku miesiącach br. a tym samym na przedterminowe wykonanie planu rocznego.

Dużą rolę odegrała jedność działania dyrekcji, rady zakładowej i organizacji podstawowej, kolektywna współpraca między aktywem inżyniersko-technicznym i załogą robotniczą oraz czujna i mobilizująca postawa aktywu społecznego, związkowego oraz politycznego. Jak ta jedność ożywiała ducha wszystkich pracowników Elektrowni — jako najlepszy dowód przytoczyć można, że w okresach pilnych remontów lub przysyłania większych transportów węgla, stawali do pracy ramię przy ramieniu inżynierowie i technicy obok palaczy i rzemieślników, stróżnicy, strażacy i pracownicy umysłowi obok ładowaczy i robotników transportu. Również poważne znaczenie miało przeszkolenie przeciwawaryjne całej bez wyjątku załogi oraz szkolenie w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy.

Sukcesy załogi Elektrowni nie kończą się na wykonaniu planów produkcyjnych. Dzięki coraz szerszemu zastępowaniu miału węglowego mułkiem, brygady elewatorów oraz kotłowni osiągnęły 97.381 zł oszczędności. Dalszych kilkadziesiąt tysięcy zł przyniosły usprawnienia racjonalizatorów, wśród których przodowali inż. Antoni Jeżyński, laborantka Lucyna Staniowska, maszyniści turbinowi Stanisław Pietruszka, Piotr Słowik i Franciszek Jargań oraz mistrz turbinowni Andrzej Budzowski.

Przy realizacji planu rocznego wyróżnili się szczególnie: na oddziale kotłowni — palacze **Walenty Mostowski, Stanisław Zaborowicz i Antoni Goleniowski**, pomocnicy — **Henryk Brust, Stanisław Żurawski, Wacław Fils, Edmund Berdys, Bolesław Pałka** i kierownik oddziałowy **Jan Nieszporek**, przy wyładunku — robotnicy **Wojciech Pawlik, Stanisław Szulc i Antoni Niepału**, przy elewatorze — **Mieczysława Skrzep i Piotr Nowak**, w warsztatach mechanicznych — tokarz **Józef Zbrojkiewicz**, kowal **Józef Deska** oraz ślusarze **Andrzej Pyzalski i Stanisław Niepoń**, wśród brygad murarskich—**Jan Scinbilecki i Feliks Bętkowski**, wśród brygad remontowych — **Jan Czekaj, Mieczysław Ciesielski, Eugeniusz Pasierbowicz i Mieczysław Piątkowski**, wśród brygad elektrycznych—**Alfred Chrzanowski, Józef Budzowski i Jan Podwysocki**. (g)

Przodujący ludzie czołowej spółdzielni

Spółdzielnia Pracy „Udziałowa" jest przodująca w województwie katowickim. Jej najlepszymi pracownikami są: brygadzista działu kartoniarskiego Zbigniew Barecki, osiągający ponad 300 proc. normy oraz introligator-zdobnik Józef Czaja, którego prace wyróżniano niejednokrotnie na konkursach i wystawach. Na zdjęciach: u góry — ZMP-owka S. Kowalska nacina w kartoniarni tekturę na pudełkach poniżej; Z. Barecki i J. Czaja przy pracy.

Foto H. Bohatyrewa

Podsumowanie pracy kobiet
w szeregach Frontu Narodowego

W sali prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbyła się odprawa kobiet z Częstochowy i powiatu zawierciańskiego, które brały czynny udział w akcji Frontu Narodowego.

W odprawie uczestniczyły: przedstawicielka Komitetu Wojewódzkiego PZPR ob. Stua, instruktor kobiecy Komitetu Miejskiego PZPR ob. Mystek i Komitetu Powiatowego PZPR ob. Kalewińska, przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet ob. Siewierska, sekr. zarządu powiatowego Ligi Kobiet z Zawiercia ob. Pacanowa oraz ponad 80 aktywistek Frontu Narodowego, w tym 20 z pow. zawierciańskiego.

Referat sprawozdawczy o pracy kobiet we Froncie Narodowym i walce o pokój wygłosiła ob. Stua, która w imieniu KW PZPR podziękowała wszystkim aktywistkom za ich działalność w akcji Frontu Narodowego.

Wieczorem uczestniczki odprawy były w Teatrze Kameralnym na przedstawieniu sztuki Pasternaka „Trzeba było iskry".

Częstochowianin Jerzy Suski pisze z Kołobrzegu...

Otrzymaliśmy bardzo miły list od ob. Jerzego Suskiego który właśnie odbywa służbę w marynarce. Nasz adresat jest częstochowianinem, w naszym mieście urodził się i przebywał do r. 1952.

„Będąc na urlopie w Częstochowie — pisze — po prostu nie mogłem poznać rodzinnego miasta, takie zaszły w nim zmiany. Huta rozbudowała się i rozrosła, powiększyło się osiedle robotnicze na Rakowie, dużo ulic uzyskało nowe chodniki — słowem bardzo wiele zmieniło się na lepsze.

Szczęśliwy jestem, że tak przeobraża się Częstochowa".

W końcowych słowach swego listu ob. Suski załącza gorące pozdrowienia dla robotników, uczącej się młodzieży i naszej redakcji, a także przesyła życzenia dalszych jak najbardziej owocnych wyników pracy.

Gdy dobre – chwalimy...

Przodująca brygada Hadriana z MPRB
sprawnie wykonuje swe zadania

Gdy zgłaszają się do naszej redakcji członkowie komitetów blokowych lub przychodzą indywidualnie mieszkańcy odnawianych domów i zaczynają mówić o ich remoncie, z góry wiemy, że za chwilę posłyszymy słowa skarg i utyskiwań na MPRB, które najczęściej przewleka w nieskończoność prowadzone roboty.

Toteż prawdziwą niespodziankę sprawili nam członkowie komitetu blokowego nr 38 w Częstochowie, którzy przyszli do nas nie ze skargą, nie z apelem o pomoc, ale właśnie z pochwałą, ze słowami uznania — za sprawne i szybkie przeprowadzenie remontu w domu przy ul. Garncarskiej 28, w którym omal nie zawaliła się jedna ze ścian.

Skierowana do tej pracy **brygada ob. Hadriana z MPRB** dzielnie się spisała. W przeciągu czterech tygodni ściana została całkowicie rozebrana, po czym w b. szybkim tempie wykopano nowy fundament i wzniesiono nowe mury.

Brygada, którą prowadził ob. St. Hadrian, zaplanowane roboty sprawnie wykonała, osiągając 165 proc. normy. W jej skład wchodzili: **Józef Kula, Piotr Caban, Zygmunt Hadrian, Zygmunt Magdziarz, Michał Zadora, Jan Danyś i Józef Gładysz.** Dzięki ich wysiłkowi mieszkańcy domu, przeważnie rodziny robotnicze, obarczone dziećmi, szybko uzyskały możność ponownego sprowadzenia się do swych mieszkań.

Nie wolno urządzać kpin
ze sportu i publiczności

Istną i niestety nie pierwszą u nas parodię meczu bokserskiego ujrzeliśmy w ub. niedzielę podczas spotkania Budowlani — Ogniwo, nazwanego szumnie „mistrzowskim".

Dlaczego parodię? Przytoczmy najpierw wyniki techniczne. Musza — walka nie odbyła się, gdyż lekarz nie dopuścił do niej zawodnika Budowlanych — Łyczby, kogucia — Nowak (O) poddany został w II starciu przez sekundanta w walce z Pastuszką, piórkowa — Merda (O) został zdyskwalifikowany w spotkaniu z Dulskim, lekka — sekundant Żyty (O) poddał go w I starciu z Kozą, l. półśrednia i półśrednia — walki nie odbyły się, gdyż Ogniwo nie miało zawodników, l. średnia Wiśniewski (B) został zdyskwalifikowany w walce z Kępą, średnia, półciężka i ciężka — walki nie odbyły się, gdyż w dwóch wagach Ogniwo, a w jednej Budowlani nie mieli zawodników.

I oto mamy dowód, dlaczego omawiany mecz był niczym innym, jak parodią zawodów bokserskich. Spośród dziesięciu przewidzianych walk nie odbyło się sześć, w dwóch zaszła dyskwalifikacja, a w pozostałych zawodnicy Ogniwa zostali poddani przez sekundanta.

Winę ponosi kierownictwo sekcji bokserskiej Ogniwa, które po pierwsze wystawiło zdekompletowaną drużynę, a po drugie nie przygotowało należycie zawodników, którzy stanęli na ringu.

Co ma myśleć o takim meczu publiczność? Wiadomo — czuła się oszukana i miała słuszność.

Doprawdy dziwić się nie można, że boks traci u nas popularność. Jeśli już urządzamy imprezy, to niechaj będą one przyzwoite. Nie wolno urządzać kpin ze sportu, jak to zrobiło w ub. niedzielę kierownictwo sekcji bokserskiej Ogniwa. (z)

Turniej szachowy AZS
„paradą żółwi"

Prawie dwa miesiące temu sekcja szachowa AZS przy Wyższej Szkole Ekonomicznej zorganizowała turniej szachowy o mistrzostwo tej uczelni.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby rozgrywki przewały się chociaż żółwim krokiem naprzód. Niestety, impreza została przerwana zupełnie, toteż jej uczestników trapią po nocach niespokojne sny i męczy ich niepewność, czy turniej zostanie wznowiony.

Koresp. Er.

Na najtrudniejsze pozycje walki o plan
Młodzi patrioci stają do zaciągu pionierskiego

Z powiatu częstochowskiego wyjechali już pierwsi kandydaci do zaciągu pionierskiego do pracy na najtrudniejszych pozycjach walki o plan w przemyśle metalowym i węglowym.

M. in. 5 bm. do Mysłowic na trzymiesięczny kurs przysposobienia do zawodu górnika wyjechał młody ZMP-owiec **Stefan Calus**, syn robotnika z Turowa w gminie Olsztyn.

8 listopada Stefan Calus przysłał do Zarządu Powiatowego ZMP w Częstochowie list, w którym pisze między innymi:

Towarzysze! Jestem Wam wdzięczny, że wysłaliście mnie tutaj, gdzie mogę się nauczyć zawodu górnika i służyć jak najlepiej Polsce Ludowej. Gdy przyjechaliśmy do Mysłowic, to zaraz nas umundurowali. Dostałem całe umundurowanie, 2 pary butów. Pojechaliśmy też pierwszego dnia do kina. Wesoło jest tu u nas.

Będę się starał nie zawieść Waszego zaufania i pracować jak najlepiej w nowym zawodzie.

9 bm. do Zarządu Powiatowego ZMP w Częstochowie zgłosił się ochotniczo do zaciągu pionierskiego do pracy w przemyśle węglowym 18-letni **Tadeusz Czaja** z Gnaszyna Dolnego, syn robotnika z kopalni rud. W złotym życiorysie napisał on m. in.:

Ojciec mój pracuje obecnie w kopalni w charakterze robotnika. Moje dotychczasowe życie nie było lekkie. W czasie okupacji mimo trudności ukończyłem 3 klasy szkoły powszechnej.

Od wielu lat marzyłem o tym, aby zostać wykwalifikowanym górnikiem, by móc służyć Ojczyźnie solidną nauką i uczciwą pracą.

W Gnaszynie pracowałem już rok, ale ta praca nie dawała mi zadowolenia. Toteż teraz, gdy Polska Ludowa wzywa młodych na najtrudniejsze odcinki walki o realizację naszych wielkich zadań, zgłaszam się ochotniczo, aby wprowadzić w czyn moje dawne marzenia i zostać górnikiem.

Tadeusz Czaja w najbliższych dniach wyjedzie także do Mysłowic, skąd po przeszkoleniu skierowany zostanie do któréjś z kopalń śląskich.

W hucie „Blachownia" młodzi ZMP-owcy odpowiedzieli także na apel Zarządu Głównego ZMP, organizując trzy grupy pionierskie do pokonywania trudności w oddziałach produkcyjnych zakładu. Powstało tu także 15 grup ZMP-owskich na wzór grup partyjnych, których **zadaniem** będzie mobilizowanie załogi **własnym** przykładem do zwiększenia wydajności pracy i realizowania w **pełni planów** produkcyjnych. (rp).

Echo stadionu

SZACHIŚCI Kolejarza uzyskali w ub. niedzielę walkower w mistrzostwach ligi śląskiej, gdyż Budowlani Chorzów nie przyjechali na spotkanie. Szachiści naszych Budowlanych doznali porażki 2,5:4,5 pkt. z Wojewódzkim Domem Kultury z Katowic. Punkty dla częstochowian zdobyli Wieczorek i Borkowski po 1 oraz Dourdon, Siwek i Majewska po 0,5.

SKS technikum huty im. Bieruta przeprowadził międzyklasowy turniej błyskawiczny siatkówki, do którego stanęło 11 drużyn. Zwyciężyła klasa IIIa, wygrywając w decydującym spotkaniu z klasą IV 2:1 (15:11, 9:15, 15:6).

(Koresp. R. Suchecki)

SIATKARZE Ogniwa TPD w Rakowie rozegrali towarzyskie spotkanie z technikum handlowym, odnosząc zwycięstwo 3:0 (15:4, 17:16, 15:7).

(Koresp. W. Federski)

SZACHIŚCI AZS przegrali w mistrzostwach II ligi śląskiej ze Stalą Łabędy 3:5. Punkty dla nich zdobyli Wołotzyn i Kuźniar po 1, Ptaczek i junior Ostrowski po 0,5.

SIATKARKI GWKS spotkały się w ub. niedzielę z Gwardią Kraków, doznając porażki 0:3 (11:15, 3:15, 9:15). Częstochowianki zagrały poniżej swoich możliwości, wykazując dużą nerwowość i brak opanowania przy serwach.

BOKSERZY AZS walczyli o mistrzostwo klasy międzypowiatowej w Czechowicach z tamt. Stalą, przegrywając 4:16. Zdobywcami punktów dla częstochowian byli Szydłowski i Binek, którzy wygrali swoje walki.

KOSZYKARKI AZS zmierzyły się w Nowym Bytomiu z tamt. Stalą o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, doznając porażki 14:36.

PIĘKNY SUKCES uzyskali siatkarze AZS, którzy odnieśli w mistrzostwach klasy wojewódzkiej zwycięstwo nad Ogniwem w Bytomiu 3:2 (13:6, 16:17, 16:14, 12:15, 15:13).

SKS TECHNIKUM huty im. Bieruta organizuje dla uczczenia Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej międzyszkolny turniej siatkówki męskiej, który rozegrany zostanie 29 bm. w sali gimnastycznej wspomnianego technikum. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 25 bm. uczeń tego technikum — Ryszard Suchecki.

Dzień Częstochowy

92 PROC. załogi Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Stradom" dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej zaciągnęło 3 bm. warty produkcyjne, które zrealizowano w 100 proc. do 7 bm.

KSIĘGARNIA „Domu Książki", prowadząca sprzedaż wydawnictw radzieckich, otrzymała bogaty wybór literatury w języku rosyjskim. M. in. nabyć można w tej księgarni literaturę naukową, piękną, beletrystykę, wydawnictwa muzyczne i dla dzieci.

NOWE koło Wszechnicy Radiowej powstało przy Cz. Z. P. L. „Warta" skupiające 30 słuchaczy. Członkowie istniejącego już przy tych zakładach koła Wszechnicy Radiowej II stopnia w ilości 24 osób po złożeniu egzaminów zakwalifikowali się na kurs wyższy.

MŁODZIEŻ częstochowskich szkół podstawowych, biorąca udział w „wyniskach niedzielnych", organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, spotka się w niedzielę 30 bm. z przodownikami pracy z miejscowych zakładów przemysłowych.

NAUKOWE zebranie członków Polskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się w lokalu Towarzystwa we czwartek 20 bm. Dr Jan Mierowski wygłosi referat pt. „Urazy czaszki i chirurgia bólu". Początek o godz. 20.

GENERALNA próba Chóru „Pochodnia" wraz z orkiestrą symfoniczną odbędzie się we czwartek 20 bm. w sali koncertowej przy ul. Dąbrowskiego 16. Początek o godz. 18.

DO 25 BM. przyjmowane będą zgłoszenia do konkursów recytatorskich, organizowanych przez Państwowe Teatry i Oddział TPPR w Częstochowie. Zgłoszenia od aktorów PTC przyjmuje Wiesław Kucytowski, od amatorów Zbigniew Michałowski.

NOWY PUNKT usługowy krawiecki na Ostatnim Groszu uruchomiła Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Częstochowie.

NIEWIDOMI mogą się zgłaszać na członków Polskiego Związku Niewidomych, którego koło powstało ostatnio w Częstochowie. Zgłoszenia osobiście przyjmuje przewodniczący koła ob. Hadler przy ul. Kąkielów 34 m. 10a.

SKRYPTY Wszechnicy Radiowej pojawiły się w sprzedaży w kioskach „Ruchu". Cena za 1 komplet skryptów wynosi 2 zł.

W ZWIĄZKU z ostatnimi opadami śnieżnymi na obszarze województwa katowickiego termin akcji odszczurzania został przesunięty na 29 i 30 listopada oraz 1 i 2 grudnia br. Truciznę nabywać można do dnia 28 listopada br.

CO I GDZIE?

TEATRY
Wielki — „Balladyna", godzina 19
Kameralny — „Trzeba było iskry", godzina 16.30
Powszechny — „Śluby panieńskie" w terenie

KINA
Wolność — „Noc wigilijna" kolorowy
Bałtyk — „Artoka"

TELEFONY
Komenda Miasta M.O. 10-66
Pogotowie Ratunkowe 22-43
Straż Pożarna 22-22 dodat. 0-6
Postój taksówek
przy ul. Kilińskiego 34-85
przed dworcem 35-89

DYŻUR SZPITALA
Szpital miejski nr 2, ul. Mickiewicza 12

DYŻURY APTEK
Apteka Społ. nr 214 — Kościuszki 7
Apteka Społ. nr 84 — Narutowicza 44
Poradnia Przeciwalkoholowa — Al. Wolności 10. Czynna codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 19. Porady bezpłatne

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebny fryzjer od zaraz. Częstochowa, Wieluńska 27. 2254S-1

Koziarska Janina zamieszkała Częstochowa, Sobieskiego 11, zgubiła kartę meldunkową oraz poświadczenie na uzyskanie dowodu osobistego. 2254S-1

Wystup Stanisław zamieszkały wieś Łojki, gm. Gnaszyn, pow. Częstochowa, zgubił kartę meldunkową oraz świadectwo szkolne. 2254S-1

Zgubiono pieczątkę podłużną „P. S. S. Częstochowa Sklep nr 61", którą unieważnia się. K. 1560-1

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje nr 53, tel. 22-45 i 10-35. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejscowa zł 4.05. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3 — za 1 mm, specjalne zł 10 — za wiersz. Konto PKO I-417.110.

Druk: RSW „PRASA", Marszałkowska 3/5.
I-B-28055

Kary więzienia - przestrogą
dla niedbałych i nieuczciwych pracowników

Pracownicy handlu uspołecznionego oraz instytucji i przedsiębiorstw państwowych pracują ofiarnie dla dobra i rozwoju powierzonych im placówek, przyczyniając swój rzetelny wysiłek do twórczych osiągnięć klasy robotniczej. Lecz obok tych ofiarnych, oddanych sprawie ludzi znajdują się jeszcze tacy, którzy przez lekceważenie swoich zadań i obowiązków narażają naszą gospodarkę narodową na straty.

Przed Sądem Powiatowym odbyło się ostatnio kilka rozpraw przeciwko takim niedbałym lub wręcz nieuczciwym pracownikom.

Zygmunt Klimas, kierownik laboratorium Centralnego Zarządu Kopalnictwa Rud odpowiadał za brak należytego nadzoru nad laboratorium, w wyniku czego spowodował straty na kwotę 4.886 zł. Zabrakło m.in. dwóch tygli platynowych, pewnej ilości azotanu srebra oraz 5 litrów spirytusu, a jak wykazał przewód sądowy, oskarżony organizował w laboratorium picie wódki z podwładnym sobie personelem. Sąd skazał Zygmunta Klimasa na półtora roku więzienia.

Pracownik gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Popowie — Czesław Heluszka, ładując wagon żyta dla Zakładów Zbożowych nie zabezpieczył go należycie, wskutek czego wysypało się podczas transportu dwa i ćwierć metra ziarna. Sąd wymierzył Heluszce karę 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem jej na okres dwóch lat.

Kierowniczka sklepu nr 72 PSS w Wyczerpach Dolnych, Krowicka, doprowadziła do dwukrotnego manka na kwoty 2.278 i 6.226 zł, a to wskutek lekkomyślnego traktowania swoich obowiązków, przyjmowania dostarczonego do sklepu towaru bez przeliczenia, pozwalania pracownicom i praktykantkom sklepowym na samodzielne załatwianie klientów, mimo iż było jej wiadome, że pomocnice mylą się w rachunkach, a praktykantki nie są jeszcze przygotowane do samodzielnej pracy. Ponadto Krowicka pobierała dla siebie towary na kredyt i zezwalała na takie pobieranie ich przez pracownice sklepu. Sąd skazał Genowefę Krowicką na dziesięć miesięcy więzienia.

Członkowie zarządu gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Hutkach — Feliks Kudajczyk i Jan Hofman wykazali całkowitą niedbałość o należyte zorganizowanie i zabezpieczenie magazynu oraz punktu sprzedaży węgla, koksu i nawozów sztucznych. Towary były przyjmowane do magazynu bez przeważania i nie przeprowadzano wyliczenia się pełnomocników gromadzkich z otrzymywanych przez nich nawozów sztucznych. Wszystko to w połączeniu z niezabezpieczeniem magazynów spowodowało manko w wysokości 18.539 zł. Sąd wymierzył Kudajczykowi i Hofmanowi kary po pół roku więzienia.

Kasjer MPK — Czesław Kucharzewski przywłaszczył sobie kwotę 500 zł, wpłaconą ze sprzedaży biletów przez konduktorkę Alfredę Orncz. Nieuczciwy kasjer, który nie tylko nie zaprzychodował wspomnianej kwoty, lecz złożył jeszcze doniesienie na konduktorkę, że nie wpłaciła dziennego wpływu z biletów, został skazany przez Sąd na pół roku więzienia z zawieszeniem tej kary na okres trzech lat.

Przykładne kary więzienia winny się stać ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzy lekceważą swoje obowiązki i mienie społeczne. (g)

Między nami

„TRAGICZNY TAPCZAN"
Sztuka w II aktach z epilogiem

AKT I (POGODNY)

Scena przedstawia magazyn mebli CHPD w Częstochowie. Obywatel W. Z., pracownik Częstochowskich Zakładów Graficznych ogląda właśnie tapczany.

OB. W. Z. (zatrzymując się):
Chcę kupić mebelek,
tapczanek na raty
dobrego coś i solidnego.
Nie... ten za jaskrawy,
za bardzo pstrokaty
Lecz... patrzcie co stoi tam
z brzegu!
O! Ten właśnie bardzo do gustu mi
przypadł
deseniem i kształtem, kolorem.
Cóż „szukaj a znajdziesz" —
to prawda, nie lipa
Ten właśnie tapczanik wybiorę.
Czy można ten kupić?
MAGAZYNIER CHPD:
Zależy od pana
w całości decyzji powzięcie
Ta sztuka jest wolna,
więc nie jest sprzedana
Ja o tym zapewniam najświęciej...
OB. W. Z.:
Już biegnę pośpiesznie
by weksle żyrować
do biura pomykam co żywo
Hej! Piękna, słoneczna jest dziś
Częstochowa
gdy człowiek ma duszę szczęśliwą!
(Wybiega).
Kilka godzin później.

AKT II (TRAGICZNY)

Ob. W. Z. zajeżdża przed magazyn wozem. Wbiega do wnętrza z kwitami w dłoni. Idzie wzdłuż szeregu mebli. Nagle staje jak wryty.
OB. W. Z. (przerażony):
Czy zwodzi mnie siła obłudna,
nieczysta?
Azali mnie wzrok mój nie myli?
Niedawno mój tapczan tu stał,
typ czterysta
dwanaście...
MAGAZYNIER (ponuro):
Już nie ma... Kupili!

EPILOG

rozegrał się w Redakcji „Życia". Obywatel W. Z. słusznie rozżalony na CHPD przedstawił nam całą sprawę i pokazał rachunek Nr 1094-5 — za tapczan typu 412. Opowiedział on szczegółowo jak to częstochowska ekspozytura CHPD umie w pole wyprowadzać swych łatwowiernych klientów.

Opowieść ob. W. Z. posłużyła felietoniście za podnietę twórczą przy pisaniu sztuki pt. „Tragiczny tapczan". Sztukę tę z równym powodzeniem można by zatytułować: „Gruszki na wierzbie" lub „Zabawa w ciuciubabkę", gdyż wszystkie te określenia jednakowo dobrze charakteryzują „dowcip" CHPDowski z tapczanem typu 412.

A może najlepszy tytuł brzmiałby „Kumoterstwo"? Miś